Nr 3 Październik 1945 Rok I

Wiadomości Duszpasterskie

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr. Kaźmierza Karłowskiego

przy udziale

Komitetu Redakcyjnego

POZNAŃ

Adres redakcji: Poznań, ulica Szamarzewskiego 3

Uwaga: Nr 1 i 2 miesięcznika wyczerpany!

TREŚĆ:

Ks. Dr K. Karłowski.

List Ojca św. pap. Piusa XII. do Episkopatu Polski.

W uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła wydał Ojciec święty list do XX Biskupów polskich, który znany już jest P. T. Czytelnikom z tygodników katolickich. Przy całej swej zwięzłości zawiera treść doniosłą i uwydatnia tradycyjną życzliwość Głowy Kościoła dla Ojczyzny naszej. — Pragniemy krótko naświetlić ważniejsze jego momenty, by należycie wyłożyć myśli papieża w liście tym zawarte.

Zapewnia Ojciec św., iż żywy brał udział w smutkach i troskach naszych w czasie wojny, wiedząc iż ,,ucisk i brzemię prawie nie do zniesienia'', biedny, męczeński nasz naród znosić musiał, — otóż wtedy gdy kilkakrotnie dramat walczących z sobą potężnych armii na terenach krain polskich się rozgrywał. Lecz i gdy fala ścierających się wojsk już odpłynęła, cierpienia umęczonego narodu były bezmierne! Twórcy bowiem nowego porządku europejskiego nie oszczędzali nawet dzieci, chorych i starców, wypędzając i tych upośledzonych ,,z chaty, roli i ogniska domowego''.

Ręczy Ojciec święty, że w tym straszliwym nieszczęściu nie zaniedbał żadnej sposobności, by chociaż w ,,drobnej mierze'' ulżyć niedoli naszej.—

Wielu z nas wie, jak intensywną działalność rozwinął papież w czasie wojny, by nieść ulgę Polsce, tak srogo przez wroga zdeptanej. Mimo to z budującą delikatnością oświadcza, iż pragnął przyczynić się choć ,,w drobnej mierze'' do złagodzenia cierpień naszych.

Już same publiczne oświadczenia papieża, jako Głowy Kościoła, rzucające w świat niedwuznaczny, jasny postulat o niewzruszonych prawach Polski do samodzielnego bytu, miały wielkie znaczenie. Toć pamiętamy, że zanim prezydent Roosevelt wspólnie z premierem Churchillem ogłosił Kartę Atlantycką, wpierw przez osobnego delegata swego opinii i Ojca św. zasięgnął. Sapienti sat...

I otóż od pierwszej chwili powalenia Ojczyzny naszej przez nikczemny najazd hitleryzmu głos Ojca św. oznajmił światu (encykl. z d. 20. X. 1939 r.): iż Polska ,,zapisana nieśmiertelnymi zgłoskami w rocznikach historii za swą wierność Kościołowi i za przesławne swe zasługi w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji, ma prawo do ludzkiego, owszem braterskiego współczucia całego świata''. I dalej: Polska ,,ufając Bogarodzicy Dziewicy, ,,Wspomożeniu wiernych'' czeka z utęsknieniem na ów dzień, w którym dzięki sprawiedliwości i — prawdziwemu pokojowi, wolno jej będzie wynurzyć się cało z fal potopu''. Takie słowa padały z ust Ojca św. nie ten lub ów raz, lecz

stale i konsekwentnie, jak tylko ku temu była okazja. Dominikanin J. Tonneau (Le Pape Pie XII, La guerre et la paix. Paris 1942) wydał enuncjacje papieża, wygłoszone w pierwszych trzech latach wojny. I cóż się okazuje? Otóż, że bez porównania częściej niż o jakimkolwiek innym narodzie zabierał Ojciec św. głos w sprawie Polski! A były to czasy, kiedy w zmartwychwstanie Polski niejeden już wątpić zaczynał, kiedy szef rządu we Włoszech oficjalnie światu oznajmił, iż Polska bezpowrotnie istnieć przestała!

Znaczenie encykliki papieskiej, z 20. X. 1939 r., było tym większe, że właśnie w tym czasie wystąpił Hitler z projektem „rozwiązania" sprawy polskiej, t. j. zaboru Polski przez Niemcy. Ojciec św. zakłada protest przeciwko tej zbrodniczej koncepcji, wydając swą encyklikę i stwierdzając, że Polska ma moralne prawo do pełnej niepodległości! Był to akt o wielkiej doniosłości, iż moralne mocarstwo, jakim jest Kościół katolicki, w imię sprawiedliwości żąda wolności dla Polski (ks. Dr J. Piwowarczyk, Tyg. powsz. nr. 14, str. 2).

Dziś nie znamy jeszcze rozmiarów działalności dyplomatycznej Stolicy Apost. na rzecz Polski, wykaże to niedaleka przyszłość. Obecnie wskazać można jedynie na pewne a k t y ż y c z l i w o ś c i, które choć mniejszej były wagi, jednak i one mają wymowę swoją. Wiadomo, że Stolica Apost. oddała na usługi sprawy polskiej swój organ urzędowy Osservatore Romano, oraz radiostację watykańską; tą drogą dowiadywał się świat o okrucieństwach germańskich w Polsce popełnianych i o wyniszczaniu katolicyzmu. Także „Annuario Pontificio" zachowywał wykaz przedstawicielstwa dyplomat. Polski, nie uwzględniając wcale okupacji; i tak rzecz podawał, jakoby między Stolicą Apost. a Polską normalne istniały stosunki dyplomatyczne. — Gdy Włosi przystąpili do wojny, znalazła ambasada polska schronienie w Watykanie. — A cóż dopiero należałoby powiedzieć o opiece papieża nad Polakami, rozproszonymi za granicą: w Rumunii, Iranie i Iraku. Wszędzie za pośrednictwem Nuncjatur docierała pomoc papieska, niosąc materjalną i moralną ulgę. Amerykę północną i południową zainteresował papież dolą ludu polskiego i zamierzał żywność i odzież dostarczać na tereny samej Polski, lecz to prawie zupełnie udaremniły rządy hitlerowskie, tak iż tylko okruchy tej na wielką skalę zakrojonej akcji docierały do wnętrza kraju. (Zob. Tyg. powsz. tamże).

Z tego pobieżnego zestawienia jest już widoczne, że słowa papieskiego listu, którego treść omawiamy, mianowicie, iż Ojciec św., choć „w d r o b n e j m i e r z e" chciał ulgę nieść naszej niedoli, pełne są brzemiennej treści, co kiedyś wdzięcznym stanie się polem popisu dla historyka dziejów papieża, przyjaciela wiernego naszej Ojczyzny.

A teraz, — po tej dygresji, — powrócimy do listu papieskiego, który omawiamy.

Otóż Ojciec św. w dalszym ciągu niejako z triumfem podkreśla, że zakusy zawziętych wrogów imienia katolickiego, by wyniszczyć z korzeniami wiarę i obyczaj chrześcijański, spełzły na niczem. Naród polski stoi niezłomnie przy wierze ojców, a ofiary barbarzyństwa pogańskiego otoczone są aureolą męczeństwa i świętej chwały.

Może kogoś uderzyć, że papież nie piętnuje imiennie sprawców tych okrucieństw niezwykłych, które naród nasz znosił. — Gdybyśmy żyli

w średniowieczu, być może, że wtedy Ojciec św. rzuciłby klątwę, nawet imienną, na osoby naszych ciemięzców. W obecnych jednak czasach władza kościelna innych używa metod: piętnuje raczej rzecz, przewrotne czyny i kierunki, aniżeli sprawców. Ta nowoczesna metoda działania powinna znaleźć uznanie nawet w tych kołach, które chlubią się swą nowoczesnością i postępowością, a jednak tkwią po uszy w przestarzałych zapatrywaniach.

Następnie przechodzi Ojciec św. do zadań powojennych, które Kościół w Polsce czekają. Odrodzić ma się po latach spustoszenia wykładanie nauki chrześcijańskiej. Wyraża Ojciec św. ufność, że troska Biskupów, stanowczość duchowieństwa i gorliwość wiernych wszelkie pokona trudności. A więc wie Ojciec św., a z nim wie świat cały, że Polska odzyskuje możność wskrzeszenia życia religijnego, lecz wiele wysiłków jeszcze wkładać będzie musiała, by zasady chrześcijańskie w duszach swych wiernych należycie ugruntować. Będą się zjawiać różne trudności i „błędne nauki, które pod zakłamanym pozorem prawdy i w ponętnej szacie ułudy szerzą się po świecie i łatwo mogą zakazić umysły ludu". Każdy wiek ma swoje charakterystyczne przejścia duchowe, światopoglądy i ideologie, które stopniowo się rozświetlają, tężeją lub rozchodzą, co niewątpliwie i w czasach naszych ma miejsce. Zadaniem Kościoła jest, by głosić prawdę chrześcijańską i stać na jej straży.

By tę pracę ideową poprowadzić pomyślnie, zaleca Ojciec św. ożywienie życia duchowego wiernych przez udział w św. Sakramentach, rozwinięcie Akcji Katolickiej i czytelnictwo katolickie. Szczególnie leżą Ojcu św. na sercu Seminarja duchow., gdyż „los Kościoła jest najściślej związany" z nimi.

Na zakończenie wyraża Ojciec św. życzenia, by ukochana Polska „dźwignęła się z ruin i by z dawnych swoich pamiętnych a chwalebnych dziejów, wyrosłych pod wpływem i z natchnienia wiary katolickiej" czerpała błogą zapowiedź, „iż gmach swego bytu odnowi w wolności i szczęściu jako przybytek prawdziwego porządku i rzeczywistej pomyślności".

Z niwy duszpasterskiej

Ks. Dr Milik Karol.

Ruch Społeczno-Oświatowy a Duszpasterstwo.

1. Problem bardzo ważny!

Sterani tułaczką, znękani więzieniem, wymęczeni obozami koncentracyjnymi wrócili i wracają kapłani do parafii ziem zachodnich, by w zapale duszpasterskim paść i sycić polską duszę Chrystusową strawą prawdy, piękna i dobra — by te dusze karmić chlebem, który z nieba zstąpił i podnosić ją na wyżyny łaski uświęcającej, gdzie już nie ma stosunku Stwórcy do stworzenia, Pana do sługi, Boga do człowieka, ale jest nadprzyrodzona łączność miłości i przyjaźni między Ojcem-Bogiem i jego dziecięciem —

człowiekiem. Cel wielki i wymaga trudu niemało. Spustoszenia hitlerowskiej bezbożnej agitacji, która chcąc zabić w duszach Polskę, godziła przede wszystkim w religijną więź duszy polskiej z Bogiem, choć może nie zastraszające, jednak są niepokojące. Odbudowa religijnego życia w duszy polskiej, ożywienie pulsu tego życia, wyrobienie religijnego zapału ofenzywnej miłości chrześcijańskiej wymagają duszpasterskiego wpływu nie tylko w kościele, ale i poza kościołem, wpływu przede wszystkim na tę działalność, którą nazywamy ruchem społeczno-oświatowym. Pamiętam, jak w r. 1939 podczas wycieczki Słowaków do Poznania, skarżył się przedemną ksiądz słowacki: co pomoże moja ambona, moje udzielanie św. Sakramentów, moje kościelne nabożeństwo, jeżeli biblioteka, wykład, kurs, uniwersytet ludowy zwalczają poza kościołem to, co wszczepiamy duszom w duszpasterskiej kościelnej działalności. „Caveant consules" — niech baczą duszpasterze, by dusze im powierzone nie poniosły szkody poza kościołem. Stąd logiczna konsekwencja wkładu wpływu duszpasterskiego w rozwój ruchu społeczno-oświatowego.

2. Istota i cel ruchu społeczno-oświatowego.

Ruch społeczno-oświatowy należy do dziedziny t. zw. oświaty pozaszkolnej. Jest on zorganizowaną społeczną pomocą dla duszy ludzkiej, działającej i tworzącej w imię prawdy, piękna i dobra jako naczelnych ideałów rozwoju kulturalnego. Naturalnie istotna treść ruchu społeczno-oświatowego zależeć będzie od jego podstaw ideologicznych. Inna będzie treść tego ruchu, gdy jego źródłem będzie idea materialistyczna, patrząca na człowieka jako na ssaka najwyższego gatunku, różniącego się od innych ssaków postawą prostą — a zupełnie inna będzie jego treść, gdy się oprze na idei chrześcijańskiej, patrzącej na człowieka spojrzeniem Chrystusowym jako na Dziecię Boże, które przez twórczy kulturalny rozwój swej nieśmiertelnej duszy dąży do swego ostatecznego celu — do Boga. Idea jest zasadniczym problemem w każdym ruchu społeczno-oświatowym. Rozwijamy kulturę? — Dobrze! Ale w imię jakiej idei? Rzeźbimy w wychowawczej pracy człowieka? — Pięknie! Ale w imię jakiego wzoru? Nie pytali o to nieraz duszpasterze przed wojną i bierną swą obecnością na zebraniach ułatwiali ruchom oświatowym, wypływającym nie z Bożych źródeł dostęp do swych wiernych. Obecność duszpasterza była dla ludu równoznaczna z aprobatą.

Ruch Społeczno-Oświatowy oglądany w reflektorze chrześcijańskiej idei miłości Boga, bliźniego i samego siebie jest właściwie niczym innym jak logiczną konsekwencją tej miłości. Boć miłość ta wymaga ciągłej twórczej działalności człowieka, doskonalącej wszystko, co jest w nas i około nas, a więc: siebie, bliźnich, społeczeństwo, naród, ludzkość, by krocząc po szczeblach prawdy, piękna i dobra stawały się podobieństwem Bożym — królestwem Bożym na ziemi. Wydaje mi się, że gdzie niema ruchu społeczno-oświatowego, tam niema miłości, niema mówiąc językiem katechizmowym uczynków miłosierdzia co do duszy, a więc niema i chrześcijaństwa. Jest niestety tu i tam tragiczna dysproporcja pomiędzy akcentowaniem na kazaniu bezcennej wartości duszy ludzkiej, wartej krzyża i krwi

Chrystusa, a beztroską o rozwinięcie naturalnych zdolności tej duszy. Czemuż tyle udzielonych św. Sakramentów a taki mały efekt rozwoju kulturalnego? Polska, kraj katolicki, liczyła przed wojną 6 000 000 analfabetów. Oto bezwład zrodzony z braku miłości i niesprawiedliwość kulturalna, krzycząca o pomstę do nieba.

„Gratia supponit naturam" — żąda uprzedniej twórczej pracy nad naturalnym rozwojem kulturalnym rozumu, serca i woli — żąda dobrze zorganizowanego ruchu oświatowego, w którym by ci co wzięli 5 talentów i ci co wzięli 2 talenty i ten co wziął jeden talent, wspólnie sobie w miłości pomagali przez różne formy oświatowe, by rozmnożyć 5 do 10, 2 do 4, 1 do 2 i żadnego talentu nie zakopywać do ziemi. Wszak groźne jest to słowo Chrystusa: „Idź precz sługo niewierny!"

3. Formy pracy i środki działalności ruchu społeczno-oświatowego.

Ruch Społeczno-Oświatowy obejmie wszystko cokolwiek może utorować drogę do duszy ludzkiej i ułatwić wpływ wzajemnej kulturalnej pomocy, a więc: żywe słowo, (pogadanka, wykład, gawęda, kurs), pismo i druk (gazeta, ulotka, broszura, książka) oraz obraz (obraz żywy, obraz ruchomy we filmie, obraz żywy na scenie. Będzie organizował stałe instytucje pomocy oświatowej jak książnice (biblioteki), świetlice, teatry ludowe, muzea, uniwersytety ludowe, uniwersytety powszechne i niedzielne — będzie też dla chwilowych potrzeb powoływał do życia krótko trwałego kursy różnego rodzaju, urządzał koncerty, przedstawienia, głośne czytania i t. p.

Z wszystkich tych form pracy oświatowej na szczególną uwagę zasługuje Uniwersytet Ludowy! Według dotychczasowego pojęcia jest to instytucja, wychowująca przodującą młodzież męską i żeńską ze wsi i dla wsi. Przodownikiem nazywa język oświatowy młodzieńca i dziewczynę, którym Bóg dał owe dwa, czy trzy, czy pięć talentów tak, że siłą swej osobowości wybijają się w pracy na czoło sobie równych. Primi inter pares! Uniwersytet Ludowy ma za zadanie tak przodującej młodzieży dopomóc przez zorganizowane 5-cio względnie 4-ro miesięczne kursy do pełnego kulturalnego rozwoju ich wrodzonych zdolności, by z jak największym pożytkiem mogli pracować nad doskonaleniem życia społecznego wsi. Pamiętać więc trzeba, że Uniwersytet Ludowy jest dla przodowników, a nie dla niedołęgów, leniwych, bezwładnych choćby dużo się modlących. Myśl Uniwersytetu Ludowego jest nam działaczom z pod znaku Chrystusa nie obca. Chrystus szukał przodowników do swego grona apostolskiego w warstwach ludowych — szukał tych, którzy się mieli stać „solą ziemi — światłością świata" i dopomagał im przez wychowawczą pracę do rozwoju naturalnych zdolności. — Dobrze do Uniwersytetu Ludowego dobrani przodownicy i odpowiednio na kursach do swej roli przygotowani staną się światłością wsi polskiej.

Dla zobrazowania błędów naszych w tej dziedzinie przypomnę z przeszłości przedwojennej, że najstarszy Uniwersytet Ludowy w Dalkach zwracał się zawsze do duszpasterzy wiejskich z prośbą o przysłanie odpowiednio dobranej młodzieży męskiej i żeńskiej na kursy. Jedni przysyłali tęgie

siły — drudzy skierowywali do Uniwersytetu Ludowego element małowartościowy o słabym charakterze, bez hartu ducha i ci to mniemali, że droga całowania rąk, zginania grzbietu w pokłonach to odpowiednia droga życia. Chrystus tak nie uczył, więceśmy ich odsyłali po pierwszych nieudanych próbach do domu. Uniwersytet Ludowy bowiem nie jest instytucją powołaną do leczenia niedołęstwa — lecz do wychowywania przodujących dzielnych charakterów. W Uniwersytecie Ludowym chodzi o „sól ziemi" — dlatego zajmuje on w ruchu społeczno-oświatowym naczelne miejsce.

Na marginesie tych uwag trzeba zaznaczyć, że wzbudziła ogólne zainteresowanie oświatowców nowa wizja Uniwersytetu Ludowego w Polsce, opracowana w konspiracyjnej podczaswojennej działalności przez T. C. L., a projektująca Uniwersytet Ludowy jako instytucję wychowawczą dla przodującej młodzieży nie tylko ze wsi — jak dotąd, ale młodzieży ze wszystkich warstw społecznych. Uniwersytet Ludowy dzieliłby się według tej wizji na wydziały: wiejski, robotniczy i miejski, zespoliłby w jednym gmachu i współżyciu codziennym przodowników poszczególnych klas społecznych, a to miałoby w następstwie bezwzględnie ogromny wpływ na scalenie się organiczne narodu polskiego, na wykreślenie z rzeczywistości polskiej t. zw. „narodowych" wad kłótni i walki wzajemnej. Że wzmógłby się przez to nasz potencjał i dynamizm kulturalny, dodawać nie trzeba.

4. Ruch Społeczno-Oświatowy a Kościół.

Istniały przed wojną tendencje, by ruch społeczno-oświatowy ująć w ramy organizacji kościelnej t. zn. organizacji dyrygowanej bezpośrednio przez władze kościelne. W rezultacie taki ruch zacieśniałby się tylko do kół kościołowi przychylnych i tracił wpływ na inne koła. Odbiłoby się to ujemnie na kościele samym. Niezmiernie zadziwiającą rzeczą jest, że my katolicy w Polsce, w kraju katolickim, zamiast łamać przegródki, płoty i zapory, zamiast wchodzić Chrystusowym misyjnym szlakiem do „faryzeuszów", „celników" i t. p. i nawoływać do Chrystusa, lubimy się odgradzać od nam nieprzychylnych. Zamiast ich szukać uciekamy od nich. Posyłamy misjonarzy na wyspy Oceanu Spokojnego, a w kraju stawiamy wyznaniowe zapory i chcemy zamknąć wszystko w kościelnych organizacjach z napisem: „niekatolikom wstęp wzbroniony". Wygląda to w końcu tak, jakby Polska była krajem niekatolickim, w którym bojaźliwa mniejszość katolicka musi się chronić za taką czy inną zaporę defenzywnej linii Maginota. Linia Maginota nie pomogła Francji, nie pomoże także i innym. Z Chrystusowym duchem zgodna jest tylko ofenzywa, która idzie w entuzjaźmie miłości chrześcijańskiej z prawdą, pięknem i dobrem idei katolickiej do wszystkich, torując im drogę ku wejściu w „unum ovile" i „ad unum pastorem". Ruch Społeczno-Oświatowy jest wspaniałą formą organizacyjną dla takiej misyjnej pracy.

Kiedy podczas konspiracyjnej działalności rozmawiałem na ten temat oświatowy z pewnym ojcem Jezuitą, odpowiedział, że w Polsce to nazywanie „katolicki dziennik", „katolicki kiosk" i t. p. musi zniknąć, gdyż co polskie, winno być tym samym katolickie. Ogólny niekatolicki Ruch Społeczno-Oświatowy w katolickiej Polsce jest możliwym tylko przy bezwła-

dzie katolików czyli przy ich niekatolickości. Bezwład, zacieśniający się wygodnie do sympatycznego kółka „życzliwych" jest przeciwny katolicyzmowi czyli p o w s z e c h n o ś c i.

Dlatego to wielcy księża — oświatowcy Wielkopolski, Pomorza i Śląska, organizując w roku 1880 wspólnie ze świeckimi działaczami ruch oświatowy T. C. L. pojęli go nie jako organizację czysto kościelną, ale jako powszechną misyjną pracę katolików wśród wszystkich bez wyjątku. Nie odmieniali wprawdzie w deklamacji gołosłownej przez wszystkie przypadki „katolickie T. C. L.", „katolickiego T. C. L.", „katolickiemu T. C. L." i t. d. — ale w bojowym zapale oświatowym, ogarniającym wieś i miasta, odmieniali katolickość przez najróżnorodniejsze formy czynu. Kierowali T. C. L. nie przez nominację odgórną, ale przez wkład twórczej pracy, stawiającej narodowi na jego drogach Chrystusowe drogowskazy. Że dla kościoła zdziałali dużo, nadmieniać nie trzeba. Jest to dziedzictwo wielkiej i szlachetnej inicjatywy, które nam epigonom warto wziąć w spadku i rozpracować organizacyjnie w potężny dynamizm chrześcijańskiej kultury polskiej. Przycichł wprawdzie krwawy bój na frontach, ale niekrwawy bój o oblicze ideowe człowieka trwa w dalszym ciągu. W b o j u t y m r o z s t r z y g a ć b ę d ą d o r o ś l i ! Dlatego pozaszkolny społeczny ruch oświatowy wśród dorosłych jest kapitalnej wagi dla wszystkich, a przede wszystkim dla duszpasterza, wprawdzie z istoty swego posłannictwa powołanego do troskania się o nadprzyrodzoną bujność transcendentalnej dziedziny kultury, jednak nie zapominającego, że „gratia supponit naturam", że ta bujność jest uzależniona od kulturalnej orki ruchu oświatowego na zagonie naturalnych sił i zdolności twórczych.

Ks. Dr Kazimierz Sołacki.

Jednolitość prawa małżeńskiego.

Prasa codzienna donosiła przed kilku tygodniami, że niebawem na całym obszarze Państwa Polskiego ma nastąpić rozciągnięcie powszechnego świeckiego prawa małżeńskiego, z powodu konieczności jak najszybszej unifikacji prawa w Polsce suwerennej i demokratycznej. W Warszawie odbył się rzeczywiście w ostatnich dniach czerwca zjazd prezesów i prokuratorów Sądów apelacyjnych i Sądów specjalnych, na którym po wysłuchaniu referatu pierwszego prezesa Sądu Najwyższego i po przedyskutowaniu zasad projektu dekretu „O prawie małżeńskim", opracowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości, powzięto uchwałę, by projekt powszechnego świeckiego prawa małżeńskiego jak najszybciej wprowadzić w życie.

Episkopat polski skierował w dniu 27 czerwca do Ministerstwa Sprawiedliwości obszerny memoriał, w którym wyłuszczył zasadnicze stanowisko katolickie w tej tak doniosłej sprawie. Memoriał ten podał w dosłownym brzmieniu Tygodnik Powszechny w Krakowie nr. 19 na str. 4. Odpowiedź na pismo Episkopatu ogłosił pan minister sprawiedliwości w krakowskim dzienniku „Naprzód" z dnia 15 lipca b. r. W dalszym ciągu

ogłosił ks. metropolita Adam Sapieha krótkie słowo wyjaśnienia w wyżej wspomnianym Tygodniku Powszechnym (nr 20 str. 4) jako wstęp do listu pasterskiego Biskupów polskich, z roku 1921, który obecnie znów do publicznej wiadomości się podaje (tamże) jako przypomnienie stanowiska Kościoła katolickiego w dziedzinie małżeństw katolików.

I tak jesteśmy świadkami żywych zabiegów najwyższych reprezentantów Kościoła w Polsce o wydanie przez czynniki państwowe takiej ustawy małżeńskiej cywilnej, któraby nie obrażała uczuć religijnych społeczeństwa katolickiego. Księża biskupi zwracają się do kompetentnych władz państwowych jako przedstawiciele całego polskiego społeczeństwa katolickiego, które już raz i to przed 20 laty, gdy podobne ujawniły się prądy w ówczesnej Komisji Kodyfikacyjnej, dało wyraz niezłomnej i wyraźnej swej woli na niezliczonych wiecach i zebraniach i w stosownych petycjach kierowanych do kół rządowych. Wola polskiego ludu katolickiego wyraźnie i dobitnie została wtedy ujawniona i zadokumentowana, co powszechnie jest wiadome, i sprawiła, że narzucenie polskiemu społeczeństwu katolickiemu ustawy małżeńskiej na obcej ideologii opartej, zostało udaremnione. Jest bowiem faktem, że system ślubów cywilnych został przez zaborcę niemieckiego w czasie kulturkampfu w zachodnich dzielnicach Polski wprowadzony i zawsze w polskim społeczeństwie katolickim z najwyższą odrazą odtrącany. Czyż więc obecnie, gdy społeczeństwo zażywać pragnie prawdziwej wolności demokratycznej, jest rzeczą słuszną, by ten znienawidzony, antyreligijny, z ducha gnębiciela pruskiego Polsce zachodniej narzucony system ślubów cywilnych rozciągać nawet na teren całej Polski! Czy raczej unifikacja prawa małżeńskiego nie domaga się, by właśnie tę instytucję ślubów cywilnych usunąć, i w całej Polsce uznać jednolity system ślubów wyznaniowych, tak jak dotychczas to było w b. Kongresówce i w południowych dzielnicach Polski, co przekonaniom polskiego społeczeństwa katolickiego jedynie odpowiada!

Zasada równości wszystkich obywateli wobec prawa domaga się też uszanowania wolności osobistej, stąd i wolności wyznaniowej. Sprzecznym z tą zasadą byłoby narzucanie wszystkim jednolitego prawa, obrażającego uczucia religijne obywateli i to w ogromnej ich większości. Zmuszanie więc przytłaczającej większości obywateli do zachowania prawa, które odpowiada poglądom drobnej tylko mniejszości, byłoby krzywdą dla większości. Jedolitość prawa nie ucierpi natomiast bynajmniej, gdy dla tej mniejszości wydane będą normy prawne, uwzględniające jej poglądy i interesy. (Ks. E. Chomrański, Tyg. Pow. nr 19 str. 4). Trudno zaprzeczyć słuszności wywodom słynnego uczonego ś. p. profesora Wł. Abrahama w tej sprawie: „Nie przeczę, — powiada, — że ustawodawstwo państwowe winno baczyć na stosunki indywidualne lub interesy mniejszości, ale nie mogę uznać za słuszne, aby im należało podporządkować i poświęcić interesy większości i na nie wcale nie zważać. Nie jest to żaden postęp ale prosta niesprawiedliwość". (Zagadnienie kodyf. praw. małż. tamże).

System ślubów wyznaniowych ustanowiony dla katolickiego społeczeństwa bynajmniej nie narusza suwerenności Państwa Polskiego. Toć system taki ze względu na katolicką ludność państwa uznawał nawet

faszyzm włoski, a więc stuprocentowy totalizm, widząc w tym nietylko zapewnienie normalnego rozwoju podstawowej komórki społeczeństwa, rodziny, lecz zarazem wystrzegając się lekceważenia uczuć religijnych olbrzymich rzesz katolickiego ludu! System ten nic innego nie sprawia, jak rozdziela w instytucji małżeństwa to co należy do Kościoła, od tego co przynależy do Państwa. To co dotyczy religijnej strony małżeństwa winno pozostać w kompetencji Kościoła, wszystko natomiast co dotyczy spraw doczesnych i świeckich związanych z małżeństwem katolików należy do wyłącznej kompetencji Państwa. Ponieważ małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem, stąd wszystko co dotyczy sakramentu podlega wyłącznie Kościołowi, gdyż w rzeczach religii Kościół jest najwyższym stróżem i nauczycielem prawa Bożego. Skutki zaś cywilne i polityczne, wynikające z zawarcia przez katolików małżeństwa, a więc sprawy majątkowe małżonków i potomstwa, ich prawa osobowe i polityczne normuje Państwo, niemniej jak urzędowe stwierdzenie istnienia małżeństwa jemu przynależy.

Słusznie pisał sławny prawnik Savigny, (zob. Tyg. Pow. j. w.), że śluby cywilne, ignorując i zaniedbując pierwiastek religijny i moralny „wynaturzają małżeństwo", a to poważną wyrządza szkodę dobru powszechnemu, którego stróżem ma być Państwo.

O. Bernard Przybylski O. P.

PRAKTYCZNE UWAGI O RÓŻAŃCU.

Różaniec jest to — jak czytamy w brewiarzu na uroczystość Różańca św. — „pewien święty rodzaj błagania Boga przez oddawanie czci N. P. Marii, w którym odmawiając piętnaście dziesiątków Pozdrowienia Anielskiego i przedzielając każdy dziesiątek dodaniem modlitwy Pańskiej, pobożnym rozważaniem przechodzimy piętnaście najrozmaitszych tajemnic odkupienia ludzkości. W odmawianiu zatem Różańca św. nie wolno nigdy od modlitwy ustnej odłączać rozważania tajemnic, bez zniweczenia samejże istoty różańca.

Różaniec św. zyskuje bardzo na wzniosłości i skuteczności, gdy odmawia się go wspólnie. Z pomiędzy innych modlitw ta właśnie jest najstosowniejsza — jak doświadczenie uczy — do wspólnego odmawiania, czy to w rodzinach, czy też w kościołach. Różaniec jest nadto modlitwą najuroczystszą i nader nadającą się do publicznych nabożeństw i Kościół tak wysoko sobie ceni różaniec, że stał się on modlitwą prawie liturgiczną. Dlatego pap. Leon XIII napomina i zachęca wiernych i duchowieństwo:

1. ażeby w każdy dzień świąteczny w kościołach parafialnych, nawet w tych, w których niema kanonicznie zaprowadzonego bractwa różańcowego, odmawiano przynajmniej trzecią cząstkę różańca św.

2. ażeby w kościołach, gdzie zaprowadzone jest bractwo, „usilnie starali się rządcy kościoła, aby — jeżeli to możliwe — codziennie, lub jak najczęściej, zwłaszcza w uroczystości N. M. Panny, przed obrazem tego bractwa publicznie odmawiano różaniec św. (Constitut. „Ubi primum");

3. ażeby we wszystkich kościołach katedralnych na całym świecie codziennie odmawiano różaniec św. (Breve „Salutaris ille", 1883 r.).

Przesuwanie w palcach ziarenek koronki przy kolejnym powtarzaniu aktów i modlitw nie jest czymś niewłaściwym, lecz nader odpowiada psychologii ludzkiej. Kościół św. błogosławi koronkę różańcową. Dlatego czciciele różańca, którzy od najdawniejszych czasów doznawali błogosławionych skutków poświęconej koronki, uznawali ją zawsze za najdroższą towarzyszkę życia, z umiłowaniem nosili ją na swej piersi, nie rozstawali się z nią w dzień czy w nocy, za życia czy przy śmierci. Za pobożny ten zwyczaj noszenia przy sobie koronki już od 1491 r. udzielali papieże odpustu 100 lat i 100 kwadragen, a z postępem wieków Kościół mnożył skarbiec łask różańcowych, obwarowując jednakże roztropnie prawnymi przepisami poświęcenie koronek różańcowych.

Dawniej władza poświęcania różańca zastrzeżona była Dyrektorom bractw różańcowych i kapłanom, którzy tę władzę otrzymali od Generała zakonu dominikańskiego. Św. Penitencjaria dekretem z dn. 20. III. 1933 r. orzekła, że odtąd wszyscy kapłani, nie należący do zakonu dominikańskiego, pragnący uzyskać władzę poświęcania różańców, mają zwracać się bezpośrednio do św. Penitencjarii, dołączając każdorazowo do swej prośby pismo polecające swego Ordynariusza. Udzielanie władzy wpisywania do Różańca św. pozostaje jednakże nadal w mocy Generała dominikańskiego.

Dla poświęcania koronek różańcowych przepisana jest specjalna formuła i nie wystarcza znak krzyża św. Raz ważnie poświęcona koronka, pozostaje na zawsze poświęcona, chyba że zmienia swą formę lub zostanie sprzedana. Jeśli w dziesiątce brakuje jednego lub drugiego ziarenka, koronka nie zmienia swej istotnej formy i tym samym nie traci odpustów. Można nawet przerobić całą koronkę na nowy sznureczek czy łańcuszek, bez utracenia odpustów, byleby pozostały te same ziarenka.

Według nowego kodeksu prawa poświęcona koronka, używana już przez jedną osobę, może być darowana lub pożyczona innej osobie, bez utraty odpustów.

Kiedy odmawia się Różaniec wspólnie, wystarczy dla zyskania odpustów, że jedna osoba przesuwa paciorki trzymając koronkę w ręce, a inne łączą się z nią w odmawianiu. Jeżeli zaś odmawia się prywatnie, zasadniczo konieczną rzeczą jest dla pozyskania odpustów, by każdy trzymał koronkę w ręce i przesuwał paciorki. Utrudniało to w niektórych wypadkach, jak np. przy pracy ręcznej, odmawianie Różańca św. i zyskiwanie odpustów. Zwrócono się do św. Penitencjarii z prośbą o usunięcie tej przeszkody; Pap. Pius XI (dn. 20 paźdz. 1932 r.), pragnąc łatwiejszym uczynić odmawianie tej modlitwy, by tym samym coraz powszechniejszą się stawała, rozważywszy wspomniane trudności i nie chcąc, by one były przeszkodą i uszczerbkiem uzyskania dóbr duchownych, z których korzystać mogliby wierni, zezwolił łaskawie,[1]) by — ilekroć czyto spowodu ręcznej pracy, czy z innej

---

[1]) **Literatura**, jaką posłużono się przy opracowaniu artykułu:

Ludwik Fanfani, O. P., „Różaniec N. Panny Marii". Historia, ustawodawstwo, praktyki pobożne. — Lwów 1935.

Innocenty Bocheński, O. P., „Z psychologii różańca", w „Szkole Chrystusowej" (maj 1932 r.).

Encykliki Leona XIII o Różańcu, objaśnił O. Konstanty M. Żukiewicz, Lwów 1935.

r o z s ą d n e j przyczyny zachodzi przeszkoda trzymania — stosownie do przepisów — w ręce koronki różańcowej, poświęconej dla zyskiwania odpustów Różańca św., mogli wszyscy wierni zyskiwać odpusty byleby podczas odmawiania Różańca św. w jakikolwiek sposób mieli przy sobie koronkę różańcową. Wystarczy zatem mieć ją zawieszoną na ręce, a nawet mieć ją w kieszeni, jeśli po temu jest słuszna przyczyna.

Z dziedziny administracji

PAŃSTWOWY PODATEK GRUNTOWY.

Wedle § 4 lit. e ustawy pruskiej z dnia 21 maja 1861 r. (Zb. U. pr. str. 253) grunty należące do Kościoła rzymsko-katolickiego b y ł y z w o l n i o n e od podatku gruntowego.

Przepis ten został jednak u c h y l o n y przez art. 2 ust. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1936 o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym (Dz. U. R. P. nr 85/36, poz. 593).

Wedle art. 2 tegoż dekretu wolne są od państwowego podatku gruntowego te grunty, należące do wyznań przez Państwo uznanych, z których dochody są stale i wyłącznie przeznaczone na cele kultu religijnego i nie przyczyniają się do osobistych dochodów duchowieństwa lub innych osób.

O ile zatem dochody z gruntów przeznaczone są i służą na utrzymanie beneficjatów lub służby kościelnej, państwowy podatek gruntowy musi być z tych gruntów zapłacony. Ks. E. N.

Z rozporządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych

DEKRETY KONGR. ŚW. OFICJUM:

Niedozwolona jest sterylizacja (directa), bądź trwała bądź czasowa, mężczyzny lub niewiasty, gdyż sprzeciwia się prawu natury. Zakaz ten obejmuje także t. zw. sterylizację eugeniczną, już w r. 1931 (21 marca) napiętnowaną. Dekr. z dnia 24 lutego 1940 r. (A. A. S. XXXII str. 73).

Prawa skargi w procesach małżeńskich nie mają w myśl dekretu św. Oficjum z 18 stycznia 1928 r. nietylko akatolicy, lecz apostaci od wiary św. Dekr. z dnia 15 stycznia 1940 r. (tamże).

Prawu naturalnemu i bożemu pozytywnemu sprzeciwia się uśmiercanie (directa occisio) na rozkaz władzy publicznej tych, którzy choć żadnego przestępstwa godnego śmierci nie popełnili, jednak dla braków psychicznych lub fizycznych dobru narodu służyć nie mogą, raczej są jego ciężarem i sile jego zdrowotnej przeciwstawiać się zdają. Dekr. z dnia 2 grudnia 1940 r. (A. A. S. XXXII str. 553).

Nieważne jest małżeństwo zawarte pomiędzy stroną katolicką i akatolicką, z całą pewnością nieochrzczoną, mimo uzyskanej dyspensy od przeszkody różności religii, jeśli tylko strona akatolicka udzieliła rękojmi (cautiones) w myśl can. 1061 § 1 n. 2 (c. 1071), chyba że strona katolicka udzieliła tych rękojmi: saltem implicite. Taka sama zasada dotyczy małżeństw tych, przed ogłoszeniem Kodeksu pr. kan. zawartych. Rozp. z dnia 7 maja 1941 r., ad I, II (A. A. S. XXXIII str. 294).

Rozstrzyganie tego rodzaju procesów małżeńskich winno zasadniczo odbywać się nie w sposób skrócony według can. 1990—1992, lecz wobec trybunału kolegialnego w zwykły sposób. Tylko w wyjątkowych razach możnaby procedurę skróconą zastosować, gdyby warunki can. 1990 były pewne. Rozp. z dnia 7 maja 1941 ad III (tamże).

DEKRET ŚW. KONGR. DLA KOŚCIOŁA WSCHODNIEGO.

By tym silniej ustalić zasadę przynależności do obrządku rodzimego, Ojciec św. rozporządza, że pozwolenie przejścia z jednego obrządku na inny uzależnia się od zezwolenia Stolicy św. Tejże Kongr. zastrzeżona jest ocena wszelkich okoliczności, dotyczących przejścia bądź duchownych, bądź laików z jednego obrządku na drugi. Tym samym wygasa władza nuncjuszów i delegatów apost., którą na podstawie dekr. z dn. 6 grudnia 1928 r. posiadali. Dekr. z dnia 23 listopada 1940 r. (A. A. S. XXXIII str. 28).

Kazuistyka duszpasterska

KTO PODLEGA EKSKOMUNICE ZA PROCURATIO ABORTUS?

Kodeks pr. kan. nakłada ekskomunikę w can. 2350 § 1 na tych, którzy dokonują spędzenia płodu (procurantes). Kogo zaliczyć należy do procurantes? Sam Kodeks wyraźnie powiada, że matka nie jest wyjęta od ekskomuniki. Do wytworzenia pojęcia procurans dwa należą składniki według zdania moralistów (Noldin, De poenis eccles 1922 nr 92): musi być intencja dokonania procurationem (ex directa intentione), oraz czynność z natury swej wprost występek ten powodująca (actio ex se efficax). Takiej czynności dokonuje lekarz, akuszerka spędzający płód lub dający odpowiedni ku temu środek. Czynność tę spełnić można samemu lub przez kogoś innego (per se vel per alium). Do tej kategorii zalicza się mandantes, t. j. tych, którzy rozkazem swym wpływają na niewiastę, iż spędzenie płodu powoduje, lub innym rozkazują, by spędzenia płodu dokonali. Według przepisów nowego prawa podlegają ekskomunice także współdziałający (cooperatores), bądź fizycznie, bądź moralnie, o ile bez ich współdziałania występek ten nie byłby dokonany (cooper. necessarii) n. p. matka niewiasty pochwalająca ten czyn, lub doradzająca go, jeśli jej zdanie decydująco wpływa na postanowienie niewiasty, o której mowa (coop. moralis). Pomocnik lekarza, jeśli bez jego współdziałania lekarz nie mógłby występku tego dokonać (coop. physica). Nie podlegają natomiast ci, którzy tylko w dalszej mierze współdziałają, a bez ich pomocy występek tak czy tak zostałby spełniony (cooperatores non necessarii) n. p. gospodarz dający pojazd, by niewiasta brzemienna łatwiej udać się mogła do akuszerki w zamierzonym celu, choć i bez tej pomocy drogę odbyć by mogła.

Inne warunki popadnięcia w ekskomunikę to fakt, iż skutek rzeczywiście nastąpił, oraz że prawdziwy, żywy płód został spędzony przed siódmym miesiącem ciąży. Poza tym terminem t. j. po siódmym miesiącu czynności spędzenia określają moraliści jako directum homicidium, gdyż płód naogół już jest zdolny do życia samoistnego. X. Ka.

CZY WOLNO PRZYWŁASZCZYĆ SOBIE ZNALEZIONY SKARB?

Zagadnienie to dziś aktualne wszędzie, gdzie pożoga wojenna pozostawiła po sobie zgliszcza, kryjące w swych pokładach nieraz olbrzymiej wartości cenne przedmioty.

Według prawa przyrodzonego staje się właścicielem skarbu ten, który go znalazł. Skarb bowiem jako rzecz niczyja, staje się własnością tego, który go jako pierwszy sobie przywłaszcza.

Istotną rzeczą jest jednak wzgląd na to, że znalezioną rzecz cenną tylko wtedy jako skarb uważać można, jeśli właściciela tych cennych rzeczy odnaleźć nie można. Stąd, jeśli odpowiedni sposób odszukania właściciela odnosi skutek, znaleziona rzecz cenna nie jest skarbem w powyższym zrozumieniu.

Kodeksy cywilne zazwyczaj rozporządzają, że jeśli kto znalazł skarb na obcym gruncie, winien podzielić się nim z właścicielem gruntu. Jeśli natomiast znalazł go na własnym gruncie, wyłącznym staje się właścicielem skarbu.

Taką zasadę głoszą: Kodeks cyw. obowiązujący w wojew. połudn. § 399, Kodeks cyw. Król. Polskiego art. 716, Kodeks cyw. obowiązujący w wojew zachodnich § 984. Naogół przyjmuje się, że ta zasada obowiązuje w sumieniu.

Za odnalezienie rzeczy cennej ma znalazca tylko prawo do znaleźnego, t. j. do nagrody za odnalezienie zagubionej rzeczy, od jej właściciela. Według Kod. cyw. obow. w wojew. połudn. § 391 wynosi znaleźne 10%, a przy większej sumie 5%. Kod. cyw. obow. w wojew. zach. w § 971 wyznacza 5% dla wartości do 300 zł, powyżej tej sumy dalsze 1 procent.

Kto więc na gruzach zburzonego miasta lub jakiej jego dzielnicy myszkuje i znajduje cenne przedmioty, zakopane w piwnicach lub zamurowane w ścianach i t. p., winien starannie ustalić, czy istnieje właściciel zburzonej w czasie wojny realności. Poszukiwanie to winno być poważne, nie zdawkowe i obowiązuje w sumieniu jako rzecz ważna. Niemniej winien dochodzić, czy kto inny, któremu właściciel realności odstąpił do użytku dane miejsce, w którym rzeczy cenne znaleziono, rzeczy tych tam nie złożył, by je później przy danej okazji stąd nie zabrać. Będzie to zwykle wymagało dłuższego czasu, gdyż często właściciel tych cennych rzeczy, mając świadomość, że rzeczy te dobrze są ukryte, wcale śpieszyć się nie będzie, by w danych warunkach wydobyć je na światło dzienne.

Niestety, jak powszechnie wiadomo, nieraz się zdarzało, że niepowołani i nieproszeni osobnicy z własnej inicjatywy wydobywali cenne rzeczy z zwalonych przez działania wojenne zakrystji domów zakonnych i t. p. i wydobywali kielichy, monstrancje i t. d., zabierając je bezprawnie jako rzekomo znalezione rzeczy niczyje. Ponieważ właściciel tych rzeczy istnieje i bez trudu można o nim się wywiedzieć, stąd przywłaszczenie sobie tych rzeczy jest oczywiście bezprawiem i obowiązuje do restytucji. X. Ka.

Z kraju

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI.

W dobie obecnej, w czasie walki o idee i światopoglądy my katolicy-Polacy z radością witamy istnienie każdego ogniska kultury katolickiej i każdy przejaw żywotności myśli katolickiej. Wiemy dobrze, że od ilości i jakości tych ognisk i od napięcia ich żywotności zależy zwycięstwo idei chrześcijańskiej wśród społeczeństwa polskiego, poziom moralny narodu.

Jednym z najpoważniejszych ognisk kultury katolickiej w odrodzonej Polsce jest w tej chwili Katolicki Uniwersytet Lubelski, łączący w swym programie najgłębszą wiedzę z etyką Chrystusową. K. U. L. już przed wojną wynikami swej pracy naukowej i wychowawczej wykazał konieczność swego istnienia. Dzisiaj, kiedy ma już za sobą rok normalnej pracy w oswobodzonej Polsce, — udowodnił, że czasu tego nie zmarnował. Obecny Rektor Uniwersytetu ks. dr Antoni Słomkowski musiał pokonać olbrzymie wprost trudności przy reorganizacji uczelni. Mimo to uniwersytet jako pierwsza wyższa uczelnia w oswobodzonej Polsce zdołał wznowić wykłady już w pierwszych dniach listopada 1944, a w kilka dni później odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego.

Praca od samego początku, mimo niesprzyjających warunków, spowodowanych zniszczeniem gmachu, brakiem sal, opału, pomocy naukowych, jak wreszcie sił profesorskich, stanęła na bardzo wysokim poziomie, tak pod względem naukowym, jak wychowawczym. Liczba studentów (około 1400) wykazała, że młodzież polska pragnie wiedzy opartej na zasadach chrześcijańskich. Życzliwość władz była dowodem zrozumienia przez czynniki rządzące roli pierwszego uniwersytetu w odrodzonej Polsce; ofiarność społeczeństwa, dzięki któremu Uniwersytet mógł rozwijać swą pracę, była najlepszym wyrazem czym Uniwersytet jest i być powinien w kształtowaniu się nowej Polski.

Wykłady od razu rozpoczęły się na wydziałach: teologicznym, humanistycznym i prawno-ekonomicznym, — a po kilkunastu tygodniach na wydziale prawa kanonicznego. Luki wśród profesorów spowodowane przez okupanta zapełniono siłami ściągniętymi z innych wyższych uczelni, zwłaszcza ze Lwowa i z Wilna.

Młodzież akademicka nie tylko pogłębiała i rozszerzała swą wiedzę, ale korzystała z szerokiej pomocy materialnej władz akademickich i z opieki duchowej w postaci rekolekcji, w których brała bardzo liczny udział. Również społeczeństwo miejscowe nie było pozbawione owoców pracy naukowej uczelni; profesorowie, rozumiejąc doniosłość popularyzowania wiedzy w jak najszerszych masach, w szeregu publicznych wykładów zapoznali licznie zebraną publiczność z najnowszymi i aktualnymi wynikami obecnej nauki.

Lubelskie społeczeństwo katolickie, którego ofiarność przewyższyła wszystkie inne dzielnice Polski, jest dumne, że w znacznej mierze przyczyniło się do rozwoju katolickiej uczelni. Uniwersytet zaś udowodnił, że nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Istnienie jego i utrzymanie się w obecnej chwili na najwyższym poziomie — to sprawa nie jednej dziel-

nicy, czy województwa, ale sprawa żywo obchodząca katolików całej Polski. Zrozumiał to episkopat, który na ostatnim zjeździe w Częstochowie zapewnił wobec rektora minimum egzystencji dla Uniwersytetu. Dążeniem naszym powinno być pragnienie, by przez naszą ofiarność i życzliwość Katolicki Uniwersytet Lubelski promieniował swą wiedzą nie tylko na Polskę, ale i na inne kraje i by stał się chlubą naszą wobec obcych. Troską o jego los powinniśmy udowodnić, że cenimy prawdziwą wiedzę i rozumiemy znaczenie kultury katolickiej w kształtowaniu się naszego życia narodowego.

S. J.

Tow. Czytelni Ludowych rozpoczęło pracę. Na podstawie decyzji ob. Wojewody Poznańskiego z dnia 8. VIII. 1945 Towarzystwo Czytelni Ludowych zostało wpisane pod nr 2 do rejestru Stowarzyszeń i związków Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego. Rejestracja ta legalizuje prawa i działalność Towarzystwa określona statutem.

Zarząd Główny T. C. L. wzywa swoich przedwojennych członków do podjęcia pracy, a mianowicie: 1) uruchomienia wszelkich Kół T. C. L., 2) zbierania książek, 3) otwierania i prowadzenia czyteń, bibliotek, świetlic i t. p., 4) tworzenia nowych Kół T. C. L.

Zanim na podstawie legalizacji i orzeczenia Sądu T. C. L. wejdzie w używanie swej realności przy ul. Armii Czerwonej 1, gdzie mieściły się przed wojną jego biura, Zarząd Główny T. C. L. i Dyrekcja urzęduje przy ul. Armii Czerwonej 2. Biuro czynne od godz. 9—15. Tam należy zwracać się we wszystkich sprawach T. C. L.

Najstarsze — od r. 1880 istniejące — polskie Towarzystwo Oświatowe wraca do swojej statutowej działalności w duchu prawdziwie demokratycznym, bo obejmującym wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego.

Poznań, dnia 28 sierpnia 1945.

(—) Ignacy Stein, prezes, (—) Ks. Dr Maksymilian Rode, wiceprezes,
(—) S. Chmara, sekretarz.

Kurs — konferencja dyrektorów diecezjalnych Związków „Caritas". Z inicjatywy Komisji Episkopatu Polskiego dla spraw charytatywnych urządziła Krajowa Centrala „Caritas" kurs-konferencję dla dyrektorów diecezjalnych „Caritas" w dniach 22, 23 i 24 sierpnia b. r. w sali Arcybractwa ks. Piotra Skargi w Krakowie. Obecni na kursie byli przedstawiciele prawie wszystkich diecezji. Otwarcia kursu dokonał J. E. książę Metrop. Sapieha, uzasadniając pożyteczność istnienia Krajowej Centrali „Caritas". Referat inauguracyjny wygłosił ks. rektor Michalski na t.: „Caritas jako obowiązek i cnota". Wszyscy następni prelegenci, a wśród nich Najprz. XX Biskupi Kubina i Lorek, wykazywali konieczność wzmożonej akcji charytatywnej, podawali sposoby i środki jej prowadzenia, podkreślając, że wywodzić musi się ona z nadprzyrodzonej miłości i uwzględniać tak materialne jak i moralne potrzeby bliźniego. Sprawozdania z poszczególnych diecezji dały obraz całokształtu akcji charytatywnej. Określono też bliżej zadania, jakie spełniać ma Krajowa Centrala „Caritas". Jest ona mianowicie organem wykonawczym Komisji Episkopatu, załatwia wobec

władz sprawy, odnoszące się do akcji charytatywnej i stanowi łącznik między związkami diecezjalnymi. Do najbliższych zamierzeń Krajowej Centrali należy wydawanie czasopisma charytatywnego oraz zorganizowanie w czasie od 14 do 21 października „Tygodnia miłosierdzia" na terenie całej Polski.

Ks. T. Malepszy.

Pięćdziesięciolecie Zgromadzenia Sióstr Pasterek. Dnia 16 lipca przypadała 50 rocznica założenia Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej w Poznaniu na Winiarach przez ś. p. Matkę Marię Karłowską, dożywotnią przełożoną generalną tegoż Zgromadzenia. Cicha uroczystość domowa, uświetniona obecnością J. E. ks. arcyb. Dymka, wypełniła święto wewnętrzne Zgrom. Cel Zgrom. polega na wychowaniu dziewcząt pod względem religijno-moralnym zaniedbanych wzgl. zagrożonych, na prowadzeniu ochronek, przedszkol, szkół kroju i szycia, szkoły rolniczo-gospod. Zgrom. posiada piekarnię opłatków kościeln. Dom generalny i nowicjat są w Jabłonowie (Pomorze), domy wychowawcze: w Poznaniu — Winiary, Lublinie — Wiktoryn, Topolnie, pow. Świece, Dębowej Łące, pow. Wąbrzeżno, Pniewitem, pow. Chełmno, Romanowie, pow. Łódź; oraz szpitale: w Toruniu (Mokre) i w Łodzi. — Do nowicjatu, który w tym roku rozpocznie się 15. IX., przyjmuje się kandydatki od lat 16, które ukończyły przynajmniej szkołę powszechną; wykształcenie średnie i wyższe pożądane, zwłaszcza zawodowe. Zgłoszenia można skierować do Klasztoru SS. Pasterek: Jabłonowo Pom., pow. Brodnica, poczta i stacja w miejscu.

Kronika przejść wojennych Kościoła w Wielkopolsce

(Ciąg dalszy. — Zob. nr 1 i 2 Wiadomości Duszpasterskich).

Już w klasztorze w Kazimierzu gestapowcy zabierali księżom zegarki i pieniądze. Upominali do oddawania z zagrożeniem, że kto nie odda im, temu później zabiorą inni. Pierwszym też powitaniem w Forcie VII były rewizje bagażu i ogólna grabież.

Wśród drwin i mniejszych (w stosunku do późniejszych) szykan ustawiono księży na dziedzińcu i kazano śpiewać niemieckie piosenki. Gdy te komendzie się sprzykrzyły, gdyż młodsi księża nie znali tych pieśni, kazano śpiewać pieśni polskie. Była to właśnie gwiaździsta noc przed uroczystością Bożego Ciała. O jak wspaniale brzmiały wtedy pieśni procesyjne Bożego Ciała, intonowane przez przeszło 300 kapłanów. Bunkry dookoła zatłoczone były polskimi, ciężko zmaltretowanymi więźniami. W pierwszej chwili biedacy ci, nie wiedząc za zamkniętymi drzwiami o co chodzi, zdumieli się niebywale, później zorientowani dziękowali Bogu za tę wzniosłą chwilę.

Wczesnym rankiem załadowano księży razem z ca 2000 ludzi do pociągu i po długiej bardzo męczącej podróży, dającej się we znaki zwłaszcza wskutek dokuczliwego pragnienia, odstawiono wszystkich do obozu koncentracyjnego w Dachau. Wędrówka z stacji w Dachau poprzez ulice miasta do obozu przedstawiała dość ponury widok. Długi szereg ludzi w tym

przeszło 300 kapłanów w stroju, wszyscy wymęczeni, ledwo dowlekli się do mety. Niektórzy rzucali na jezdni swój bagaż, inni padali wyczerpani.

Tymczasem w Poznaniu władze niemieckie konsekwentnie prowadziły swe dzieło zniszczenia.

W dniu 29 lipca 1940 Greiser wydał nast. zarządzenie pod rygorem dotkliwych kar dla duchowieństwa i represyj wobec Kościoła: 1. w niedziele i święta państwowe, (Nowy Rok, drugie święto Wielkiejnocy i Zielonych Świąt, Wniebowstąpienie, Boże Ciało w miejscowościach o większości katolików, obydwa święta Bożego Nar.) mogą się odbywać nabożeństwa publiczne z kazaniem w czasie od 7—11,30 przed południ., 2. W dni powszednie mogą kapłani celebrować codziennie w kościołach przy drzwiach zamkiętych, w środy natomiast i soboty w czasie od godz. 7—8 przy udziale wiernych i przy towarzyszeniu organów i śpiewie wiernych, rozdzielanie komunii św. jest dozwolone. 3. Nauka dla dzieci może się odbywać w środy w czasie od 15—18 godz. 4. Spowiadać można wiernych w soboty od godz. 15—20. 5. W parafiach, które składają się w większości z niemieckich katolików, a którymi równocześnie zarządzają kapłani narodowości niemieckiej, nie obowiązują żadne ograniczenia.

Dla miesięcy zimowych od 15. X. 1940 natomiast ustanowiono: 1. Czas nabożeństw w niedziele i ustawowe święta od godz. 8—11. 2. Czas mszy św. w dni powszednie od godz. 8—9, z tym, że wierni mogą uczestniczyć tylko w soboty. 3. Nauka przygotowawcza dzieci do sakramentów św. od godz. 14—16. 4. Spowiedź św. dla dorosłych od godz. 14—18. W nabożeństwach brać mogą udział tylko własni parafianie. (Rozp. Greisera z 3. X. 1940 r.).

W międzyczasie wydawało się policji, że jeszcze pozostało za wiele kapłanów. 15 sierpnia 1940 nastąpiła przeto trzecia fala aresztowań duchowieństwa. W tym samym mniejwięcej czasie pozamykano dalsze kościoły, w Poznaniu m. i. kościół Zmartwychwstańców, św. Jana Vianney, św. Jana Kantego (przeznaczonego na ujeżdżalnię).

W dniu 24 sierpnia 1940 wydał prezydent policji zakaz wystawiania wypisów z ksiąg parafialnych w języku polskim i na polskich drukach. Pozostałe druki polskie należy złożyć w urzędach policyjnych.

X. E. N.

Pamięci tych co odeszli!

Ś. p. O. Jan Pawelski T. J. — Jedną z najpierwszych krwawych egzekucyj w czasie powstania w Warszawie urządzili barbarzyńcy niem. w klasztorze OO. Jezuitów na ul. Rakowieckiej. Było to w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku. Wtedy to zginął O. P., zastrzelony z pistoletu przez zbira niem., dzieląc los kilkunastu ojców i braci zakonnych. Aż serce się kraje, że w tak okrutny sposób zmarł jeden z najwięcej zasłużonych kapłanów zakon. w Polsce. Może chciał Bóg tą wyjątkową postać przyozdobić palmą męczeństwa! — Warszawa znała dobrze czcig. O. P. z jego działalności społecznej, którą po zakończonej pierwszej wojnie światowej wśród społeczeństwa stolicy rozwinął. On był duszą różnych przedsięwzięć katolickich, które wtedy miały miejsce. Z szczególną

troskliwością zabiegał o udaremnienie niefortunnej ustawy małż., co pomyślny odniosło skutek. — Był też czas jakiś kaznodzieją dla świty Naczelnika państwa, gromadząc u podnóża swej kazalnicy doborowe grono słuchaczy spośród dyplomacji. Po jednym z takich kazań, na których zresztą często obecny był ówczesny nacz. państwa J. Piłsudski, zachwycony wywodami natchnionego mówcy, wyraził się dosadnio: jest to właściwie pierwsze kazanie, które w życiu słyszałem!... On to, czcig. O. P., pojednał z Kościołem w tym właśnie okresie Przybyszewskiego mieszkającego na dożywociu w zamku król. w Warszawie. Przybyszewski oznajmił wręcz Ojcu P., iż dlatego obrał go sobie za pośrednika pojednania się z Bogiem, ponieważ O. P. jako redaktor Przeglądu Powszechnego odniósł ideowe nad nim zwycięstwo, zwalczając jego błędne poglądy o roli kobiety, zbyt materialistycznie pojmowanej! Wielka to była satysfakcja dla szlachetnego serca O .P. i obfita zapłata za starania i trud, który włożył w swą działalność długoletnią jako redaktor tego cennego i w Polsce całej rozpowszechnionego wśród inteligencji czasopisma. Ś. p. Ks. P. żałował, jak wiem z własnych jego zwierzeń, że nie mógł tej samej przysługi oddać drugiemu pisarzowi polskiemu Stefanowi Żeromskiemu, który w ostatniej swej chorobie wyraził życzenie pojednania się z Bogiem. Niestety opór otoczenia zniweczył ten zbożny zamiar. — O. P. był to umysł o szerokich horyzontach! Wzgląd na dobro Kościoła i Ojczyzny wypełniał całkowicie jego duszę. Zabiegał, jak mógł i pojmował, o zgodną, twórczą współpracę Kościoła i Państwa, a praca jego nie pozostawała bez wyraźnych rezultatów w konkretnym życiu. Był on chlubą swego zakonu i jednym z nowych przykładów, jak cichy, pracowity zakonnik, całą duszą Bogu oddany, wiele zdziałać może dobrego ku większej chwale Bożej! R. i. p.

Ś. p. ks. Mateusz Zabłocki, dziekan miasta Gniezna. — Już w czasie zeszłej wojny światowej odznaczył się jako kapelan wojska polskiego niebywałą brawurą. Za odwagę i ofiarę żołnierską zdobył wyjątkowe odznaczenie, order Virtuti militari. — Był przez wiele lat proboszczem parafii św. Trójcy w Gnieźnie, zdobywając na tej placówce zaufanie i miłość parafian. — W wrześniu 1939 r. gdy oddziały wojska naszego wycofały się z Gniezna, zorganizował, uniesiony swym gorącym temperamentem żołnierskim, oddział młodych patriotów, sadził na koń, zaopatrzył w zaimprowizowaną broń i wyruszył na ich czele w okolice Gniezna, by odeprzeć najazd, jak mu się skutkiem mylnej informacji zdawało, band niemieckich kolonistów, plądrujących sioła polskie. W rzeczywistości były to oddziały armii niemieckiej. Zraniony kulą w ramię, dostał się do rąk władz wojskowych niemieckich; stawiono go po czas jakiś trwającej kuracji przed doraźny sąd wojenny, skazano na śmierć i rozstrzelano... Powszechny żal parafian i księży towarzyszył jego zejściu. R. i. p.

Ś. p. ks Alfons Jankowski. — 17 listopada 1943 r. zmarł w forcie siódmym w Poznaniu w celi 60 ś. p. ks. Alfons J. Od 1937 r. pełnił obowiązki wikariusza w parafii M. B. Bolesnej na Łazarzu. Po wywiezieniu do Dachau ś. p. ks. prob. Gorgolewskiego dźwigał brzemię administracji stutysięcznej parafii. W nowo przez okupanta niem. wytworzonych, wprost niemożliwych i nieludzkich warunkach świetnie zorganizował pracę duszpasterską. Rzutki, gorliwy, zawsze pogodny, przez wszystkich lubiany, uczynił z kościoła M. B. Bolesnej bastion duchowy, w którym olbrzymie rzesze każdej niedzieli krzepiły swego ducha religijnego i narodowego. Z parafii uczynił centralę zasiłków, z których czerpały niezliczone polskie rodziny, wtrącone w nędzę przez barbarzyńskie zarządzenia oprawców niem. Roztaczał opiekę nad osobami ukrywającymi się przed okupantem, a pozostającymi bez środków utrzymania. Biuro parafialne uczynił ośrodkiem, z którego wychodziły dziesiątki paczek żywnościowych do obozów koncentracyjnych. Zaaresztowany w przeddzień pierwszej komunii św. dzieci i oskarżony o działalność polityczną, zmarł na skutek tortur zadawanych mu przez zbirów tajnej policji niem. Męczeńska śmierć nieodżałowanego, będącego w pełni sił pracownika-kapłana, odbiła się bolesnym echem w sercach wszystkich mieszkańców Poznania. Cześć Jego świetlanej pamięci! R. i. p.

Notatki bibliograficzne

W czasie wojennym wydali OO. Karmelici w Krakowie następujące książki (w Poznaniu nabyć je można w księgarni św. Wojciecha, Al. Marcinkowskiego 21):

O. Bernard od M. Bożej: Znak zbawienia. Rozmyślania z przykładami dla czcicieli M. B. Szkaplerznej. 1940 r. s. 303, cena 90 zł.

Św. Teresa od Jezusa: Życie napisane przez Nią samą (bez daty), s. 624, cena 240 zł.

Św. Teresa od Jezusa: Twierdza wewnętrzna. 1943 r. s. 350, cena 100 zł.

Św. Teresa od Jezusa: Droga doskonałości. 1943 r. s. 329, cena 100 zł.

Św. Teresa od Jezusa: Księga fundacyj. 1943 r. s. 431, cena 120 zł.

Św. Teresa od Jezusa: Podniety miłości Bożej i inne pomniejsze pisma. 1944 r. s. 524, cena 180 zł.

Ks. Dr A. Żychliński: Życie pozagrobowe. Co wiemy o rzeczach ostatecznych. 1944 r. s. 185, cena 120 zł.

Świeżo wyszły z pod prasy:

Nauka wiary. Wyciąg z podręcznika do nauki relig. na II klasę gimnazj. Ks. Z. Baranowski i ks. S. Kowalski. W opracowaniu Komisji podręcznikowej. . Na zlecenie K. O. S. P. Poznań, Druk. i Księg. św. Wojciecha 1945, str. 54, cena 25 zł karton.

Krótki katechizm rzym. kat. dla młodzieży. Ks. Dr Winc. Helenowski. Wyd. 5. Nakł. autora. Gostynin woj. Warszawskie, str. 86, cena komisowa 10 złotych.

Druk. i Księg. św. Wojciecha w Poznaniu wydała: **Commune Summorum Pontificum**, wkładki do mszału oraz do brewiarza, cena po 5 zł oraz tablice: **Preces post missas privatur** praescr. w języku polskim, cena 25 zł.

Ks. Dr Edmund Nowicki: Kościelne prawo majątkowe. Poznań, str. 275, cena zł 330, — Skład gł. u autora, Poznań, ul. Spokojna 13, do nabycia również w Kuriach Arcyb. w Gnieźnie i Poznaniu oraz w księgarni św. Wojciecha.

Pracę powyższą słusznie zatytułowano kośc. prawem majątkowym, ponieważ obejmuje całokształt kośc. prawa maj.

Po obszernym wstępie, omawiającym zagadnienia prawa Kościoła do dóbr doczesnych, dalej właściciela i administratora majątku kośc. w naświetleniu również historycznym, podręcznik podaje w rozdz. I ogólne zasady administracji poszczególnych części majątku kośc. (jak budynki, ziemię, kapitały, darowizny, fundacje, kolekty, alienacje, dzierżawy itd.) Rozdz. II podaje zasady zarządu majątku naczelnych osób prawnych diecezjalnych (mensy bisk., kapituł, kośc. katedr., seminariów itd.). W rozdz. III i IV opracowane są normy zarządu majątkiem kościołów par. i beneficjów. Rozdziały V i VI traktują o zarządzie majątkiem zakładów i związków kościelnych. W załącznikach podane są liczne wzory dla praktyki.

Kanonistę zainteresują szczególnie rozdziały historyczne a dalej wywody dot. patronatu, alienacji i legitymacji proc. Duchowieństwo zaś stojące w codziennej praktyce wdzięczne będzie za obszerne omówienie aktualnego ustawodawstwa państwowego (jak prawa budowlanego, konserwatorskiego, podatkowego, hipotecznego, przepisów dot. przedawnienia, zbiórek, eksmisji, egzekucji itd.). Bardzo ciekawe są zestawienia wyroków sądów państwowych na tle przepisów kanonicznych. Dla praktyki instruktywne są wskazówki dot. techniki ubezpieczeń ogniowych, bankowości, administracji rolnej, podziału użytków i dochodów w oparciu o sławny statut Lutkona. Żałować należy, że w zawierusze wojennej autor stracił opracowany rozdział ujmujący historię tego starodawnego pomnika naszego ustawodawstwa synodalnego.

W polskiej literaturze kanonistycznej praca ks. N. jest pierwszą w tej dziedzinie. Odda ona wielkie usługi duchowieństwu w codziennej praktyce. Powita ją zapewne i palestra polska, która zwłaszcza od czasu Konkordatu skarżyła się na brak tego rodzaju podręcznika. Seminaria duchowne zaś mają tu gotową pomoc dla nauki trudnej zresztą dziedziny. **X. K. Karłowski.**

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Niedziela XXII po Świątkach.

O POTRÓJNYM RODZAJU LUDZI.

I. Odpowiedź Chrystusa.
II. Trzy rodzaje ludzi: a) ludzie przyziemni, b) ludzie chwiejni, c) ludzie Chrystusowi. Tych ostatnich znamionuje: 1. świadomość celu życia, 2. panowanie nad sobą, 3. poczucie sprawiedliwości („co Boskiego Bogu").
III. Do którego rodzaju ludzi, zaliczymy siebie?

I. Podstępne zapytanie faryzeuszów stawione Chrystusowi Panu a dotyczące płacenia podatków dowodzi niedwuznacznie jak podli i niemądrzy, podstępni i chytrzy, byli owi ludzie w odniesieniu do Chrystusa Pana. Sądzili, że Zbawiciel nie będzie zdolny, rozwiązać dylematu. Albo się wypowie za Cesarzem, albo przeciw niemu. Jedno i drugie będą mieli prawo napiętnować. A Chrystus Pan z całym Boskim spokojem, jaki Go zawsze cechował, odpowiada zalecając sprawiedliwość „Oddajcie co Boskiego Bogu a co cesarskiego cesarzowi". Ponieważ zaś Bogu należy się, rzecz jasna, pierwszeństwo przed cesarzem, (Bowiem Boga więcej trzeba słuchać niźli ludzi), — więc wypływa stąd nauka, że na pierwszym miejscu trzeba w życiu postawić sumienne spełnianie swych obowiązków wobec Boga. A jakiż to najważniejszy istnieje obowiązek wobec Boga, konkretnie po chrześcijańsku rozważany? — Iść za Chrystusem, być człowiekiem Chrystusowym; nie wszyscy takimi są. Trzy bowiem istnieją rodzaje ludzi:

II. a) Byli przed wojną i dziś ich nie brak, tych ludzi ziemskich lub tych drugich — chwiejnych. Byli i są także i owi trzeci — ludzie Chrystusowi. Wojna niejednego z ludzi wogóle zepsuła. Choć innym znowu otworzyła oczy i do Boga przywiodła. Niestety każda wojna bywa z reguły raczej wyrównaniem sprawiedliwości Bożej wobec ludzi za przeszłość, niż nauką na przyszłość. Wśród owych trzech rodzajów ludzi najgorsi ci pierwsi — ludzie przyziemni lub raczej ludzie - zwierzęta. Mają wprawdzie duszę nieśmiertelną, lecz dla niej chwili czasu nie znajdują. Jedyną ich myślą stół bogato zastawiony, jedynym pragnieniem używanie świata, jedynym ideałem pełen portfel. Przylgnęli ci biedacy do ziemi, jak muchy do lepu. I jak pewne zwierzątka tak i owi zdradzają specjalną skłonność i zamiłowanie zanurzania się w błocie. Biedni ci ludzie nie pamiętają o tym, że co zwierzęciu wolno, to nieraz człowiekowi nie uchodzi.

b) Są i tacy, których by nazwać można ludźmi chwiejnymi. To ci nieszczęśni, którzy Bogu świeczkę a diabłu ogarek zapalić gotowi. Są chwile

u nich, gdy pragną Boga i są okresy, gdy służą Mu. Ale to wszystko dzieje się tak połowicznie, tak chwiejnie, że przyrównać by można takich ludzi do biblijnej trzciny raz pochylającej się ku ziemi, to znowu wznoszącej się ku niebu. Ci ludzie chwiejni gotowi zawsze popełnić grzech, jak również łatwo ich do dobrego nakłonić. Idą na kompromisy, siedzą na dwóch stołkach — biedni ludzie chwiejni; mijają się z celem życia i dlatego jak ćmy rozbijają swoje zbawienie, giną, bo nie umieli być sprawiedliwymi wobec Boga.

c) Bóg żąda od nas czegoś więcej, nie wolno być przyziemnym, ani chwiejnym; trzeba być Chrystusowym. Dopóki gąsienica motyla jest gąsienicą, nikt nie ma do niej żalu, że czołga się po ziemi. Motyl jednak dwuskrzydłowy nie wzlatujący w górę to obraz przykry, niemiły.

1. Bóg dał nam skrzydła wskazał cel lotu, a ludzie zamiast ku Niemu się wznosić na skrzydłach łaski, poprzestają na czołganiu się po ziemi. Człowiek Chrystusowy wie, co znaczy iść za Jezusem. Znaczy to naśladować nie Chrystusa w odzieniu, lecz Chrystusową duchowość. W Stanach Zjednoczonych do niedawna na 120 milionów mieszkańców istniało 20 milionów samochodów, dlatego krocząc ulicami wielkich miast amerykańskich czytać można często napis tej treści: „No parking here" — nie wolno przystawać. Człowiek Chrystusowy w ziemskiej wędrówce życiowej nie może i nie powinien zapominać o tem, że trwałego postoju niema na ziemi, że ojczyzną naszą jest Niebo, ziemia zaś obczyzną. Z pędzącego wagonu życia nie wolno wysiadać na przystanku, noszącym nazwę „Bogactwo lub używanie grzeszne świata, bo wóz ów życiowy może odjechać nas i już go nie znajdziemy. A to rzecz bardzo przykra wysiąść lekkomyślnie z pociągu na stacji, do której się jechać nie chciało.

2. Człowiek Chrystusowy, a takimi winni być wszyscy, którzy imię chrześcijanina noszą, winien do celu życia zmierzać opanowując się z dniem każdym. „Kto chce iść za Mną, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie". Człowiek Chrystusowy, to zwycięzca w najlepszym gatunku, zwycięzca nad sobą samym. Siebie samego zwyciężać trzeba nietylko we ważnych chwilach życia ale i w drobnych wybuchach gniewu, w ciekawości, w próżnowaniu, w zazdrości, w usuwaniu z głowy złych myśli. Jak modli się człowiek, który za Jezusem chce iść? — „Gdyby nogi moje miały mnie do grzechu prowadzić, Ty Jezu, ubezwładnij je! Gdyby oczy moje lubowały się w oglądaniu bezeceństw, Jezu, zamknij je! Gdybym miał Panie odstąpić od Ciebie, daj bym raczej umarł!" Człowiek Chrystusowy zwycięża więc siebie, panuje nad sobą a cierpienia znosi cierpliwie, pomny że krzyże i krzyżyki w życiu, podobnie jak w muzyce nie obniżają ale podnoszą.

3. Wreszcie człowiek Chrystusowy dba bardzo o to aby Bogu oddać co Boskiego, bo człowiek każdy ma skłonność do oddawania raczej światu tego, co Boskie. Każdy grzech jest niesprawiedliwością i właśnie ludzie są przyziemni lub chwiejni bo nie oddają tego co się komu należy, Bogu tego, co się Bogu należy. W nauce Chrystusowej jest miejsce dla miłości ojczyzny, jest miejsce dla miłości bliźniego wogóle, jest miejsce nawet i dla uporządkowanej miłości samego siebie — dominuje nad wszystkiem nakaz miłowania Boga, — „oddajcie co Boskiego Bogu".

III. A my do której grupy ludzi zaliczamy się? Do przyziemnych, dla których niema miejsca w Królestwie Niebieskim — do chwiejnych, którzy nieba oglądać nie będą, — czy do Chrystusowych, do których należy Królestwo Niebieskie. Czy oddajemy Bogu co Boskiego, czy zwyciężamy siebie, czy pamiętamy o celu życia? Jeśli tak, tośmy Chrystusowi. Ceńmy również wartości ziemskie, sztukę, wiedzę, technikę i pamiętajmy, że tak, jak w pobliżu katedry kolońskiej strzelają kominy fabryk, tak można w życiu uczciwego Chrystusowego człowieka pogodzić dziesięć przykazań Bożych z wielkim postępem, z wielką kulturą, wielką cywilizacją byleby oddać zawsze każdemu co się mu należy — cesarzowi co cesarskiego, co Boskiego Bogu. Amen.

Ks. Jan Kruppik.

Niedziela XXIII po Świątkach.

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA.

SPOŁECZNE PANOWANIE CHRYSTUSA.

I. Chrystus winien królować w życiu społecznym!
II. a) Jakie są niedomagania współczesnego życia społecznego?
b) Tylko Chrystus te niedomagania uleczy.
III. Pomagajmy Chrystusowi w tym leczeniu!

I. Chociaż królowanie Chrystusa obejmuje wszystkie dziedziny życia ludzkiego — to jednak październikowe święto Chrystusa Króla ma przede wszystkim na myśli Jego królowanie społeczne, t. j. tę prawdę, że Chrystus zbawia i uświęca nie tylko życie poszczególnego człowieka, lecz udoskonala i uświęca też całość życia wszystkich ludzi razem wziętych, zjednoczonych z sobą w wzajemnym usługiwaniu. Stąd też Chrystusa nazywamy Królem życia społecznego.

W obecnych czasach powojennych życie społeczne niedomaga bardzo znacznie, znajduje się w stadium jakoby poważnej choroby. Rozglądamy się za lekarzami. Jedynie Chrystus uratuje ludzkość z obecnej agonii.

II. a) Leży to w ludzkiej naturze, że człowiek-jednostka sam nie zaradzi wszystkim swoim potrzebom, poszczególna rodzina także nie. Więc łączymy się w większe społeczności, w których dzielimy funkcje społeczne między sobą. Jedni nas żywią, drudzy ubierają. Inni budują nam dom i narzędzia pracy. Są tacy co dbają o nasze potrzeby umysłowe i duchowe. Muszą być tacy, co rozkazują — i tacy, co są posłuszni rozkazom. Społeczność jest żywym organizmem, podobnie jak roślina, jak ciało zwierzęce i ludzkie. Jeżeli poszczególne członki organizmu nie spełniają swojej funkcji należycie, jeżeli sam podział tych funkcji nie jest sprawiedliwy i celowy, wtedy organizm choruje i zbliża się ku śmierci.

Niedomagania dzisiejszego życia społecznego są wielkie; choroba społeczna trwa już od dawna. Dowodem tego są ustawiczne zmiany i przewroty społeczne, krwawe zaburzenia i wojny, ogólne niezadowolenie oraz nienawiść jednej warstwy społecznej do drugiej. Podział pracy nie jest

sprawiedliwy. Ludzie pożyteczni i pracujący ciężko, żyją w niedostatku. Nieroby, pasożyci żyją dostatnie. Jest wyzysk. Osoby spełniające ważną funkcję społeczną nie mogą z pożytkiem pracować dla braku odpowiednich środków. Rodzice chcący mieć dzieci nie mają warunków do ich utrzymania i wykształcenia. Dzieci marnieją w ciasnych mieszkaniach, bez słońca i powietrza. Bogactwa kultury dla szerokich warstw są niedostępne. Ludzie są zbyt uzależnieni, czują się skrępowani; ani sobie ani dzieciom swoim nie mogą zapewnić taki wybór stanu i zawodu, który odpowiadałby wrodzonym siłom i zdolnościom. Człowiek ceniony bywa często według majątku — nie według wartości osobistej.

Byłoby jednostronnością źródło tych niedomagań widzieć tylko w niecelowej organizacji społeczeństwa. Ich źródło — jak zresztą wykazała wojna — tkwi głębiej, tkwi w duszy człowieka, który odwrócił się od Boga; tkwi w zaprzepaszczeniu wartości moralnych. Człowiek nie uznaje prawa bliźniego do życia prawdziwie ludzkiego; korzysta z usług nie poczuwając się do wzajemnej usługi. Ludzie stali się wyłącznie doczesnymi; w poszukiwaniu wygody życiowej i przyjemności widzą jedynie swoje przeznaczenie. Rozpanoszył się egoizm, brak poświęcenia się i prawdziwej miłości, bez których nie może istnieć zdrowe życie społeczne.

b) Przekonanie, że zmianę w tych stosunkach wprowadzić można nie tylko przez inną organizację społeczeństwa, lecz najwięcej przez zmianę duszy człowieka — to przekonanie dzisiaj stało się powszechne. Powszechnie też mówi się dzisiaj o potrzebie stworzenia „nowego" człowieka, o konieczności wychowania innego pokolenia, o wiele więcej uspołecznionego. Tego nowego, uspołecznionego człowieka da nam Chrystus Król.

Chrystus wiąże ludzi między sobą; przyszedł bowiem przynieść nam pokój: błogosławieni pokój czyniący. Do wszystkich możliwych węzłów społecznych łączących ludzi między sobą, dodał on nowe, mocniejsze, nadprzyrodzone. Małżonkom związanym naturalną miłością i naturalnym posłannictwem dał On nowe nadprzyrodzone posłannictwo wzajemnego zbawiania duszy — i razem z tym posłannictwem dał nowe siły, łaski sakramentalne. Wszystkich zaś ludzi zjednoczył w Kościele wiążąc każdego człowieka z Sobą przez Ducha św., którego przysłał ludziom w Zielone Święta. Wyjaśniając tę prawdę Chrystus porównał siebie do korzenia krzewu winnego — apostołów zaś do latorośli tego krzewu. Latorośl odcięta od krzewu usycha. Sokiem karmiącym, przepływającym z korzenia do latorośli jest żywa krew P. Jezusa, która w męce krzyżowej spłynęła jako dowód miłości bezgranicznej. Na Golgocie Chrystus zakrólował prawdziwie, dał światu nowy przykład Króla, wodza społecznego, nowego człowieka uspołecznionego.

W powtórzonej tajemnicy kalwaryjskiej, we mszy św. dał nam Chrystus najskuteczniejszą szkołę uspołecznienia. Swoje przyjście do nas w postaci chleba i wina uzależnia On od naszego zbratania się wzajemnego w ofierze społecznej, złożonej w czasie mszalnego offertorium: „O ile zwiążecie się między sobą szczerym, czynnym węzłem braterskim, o tyle zyskujecie prawo ofiarowania mnie jako swoją własność Ojcu niebieskiemu. Przyjdę do was jako brat, o ile między sobą staniecie się braćmi".

III. Nowe królestwo sprawiedliwości i miłości Chrystus wprowadzi za naszym pośrednictwem. Stworzymy typ nowego człowieka! Nowy człowiek podstawy bytu materialnego szukać będzie nie tyle w nagromadzonych oszczędnościach ile w zaufaniu do pomocy braci rodaków: „Niosę pomoc rodakom z wszystkiego co posiadam; liczę na to, że w potrzebie tak samo przyniosą mi pomoc". W nowej społeczności kasą oszczędnościową, śpichlerzem będzie żywy organizm narodu. Już nie będzie tam martwego kapitału. — Dalszą cechą nowego człowieka będzie jego głęboki szacunek dla pracy bli.niego. Najważniejszą jednak cechą będzie to, że on duszę bliźniego i jej dobra uważać będzie za największe wartości w świecie, że gotów będzie za dusze braci położyć życie swoje jak Chrystus Król.

Ks. Dr Zygmunt Baranowski.

Na uroczystość Wszystkich Świętych.

ŚWIĘCI A CZASY OBECNE.

I. Święci owocem Kościoła katolickiego.
II. Święci w dziejach Kościoła:
   1. Pustelnicy oderwani od świata.
   2. Augustyn — obrońca wiary.
   3. Benedykt — twórca kultury chrześcijańskiej.
   4. Franciszek — wzór ubóstwa.
   5. Ignacy — przykład posłuszeństwa i karności.
   6. Wincenty — apostoł miłosierdzia.
III. Nowoczesny święty.

Po owocach poznacie ich — mówił Pan Jezus. Owocami Kościoła katolickiego są święci Pańscy, ten wspaniały a nieprzejrzany szereg mężów i niewiast wszystkich wieków i krajów aż do czasów obecnych: chluba i chwała Kościoła Chrystusowego.

Przez wiarę świętą i łaskę sakramentalną i życiodajną moc Ducha Świętego Matka Kościół wydaje coraz to nowe owoce świętości. Wszyscy święci z ducha Chrystusowego się wywodzą, a jednak — jaka wśród nich jest rozmaitość postaci, dojrzałości, cnót! Każdy okres dziejów Kościoła ma niejako własnych swoich świętych, słupy ogniste, stojące na przełomie wieków, by wskazywać nowym pokoleniom drogę wiodącą do Boga.

II. 1. W pierwszych czasach chrześcijaństwa gminy chrześcijańskie były jakoby wyspy wśród morza pogańskiego. A morze to huczało od polityki i zgiełku wojennego, obrzędów bałwochwalczych i rozwiązłości pogańskiej. Nie dziw, że liczni chrześcijanie, którzy co dopiero zdobyli skarb wiary w sakramencie Chrztu św., uchodzili z tym skarbem swoim na pustynię egipską, by tam zatonąć w samotności i obcować bez przeszkody z Bogiem i Chrystusem. Św. Paweł, św. Antoni — oto przykłady takich świętych pustelników.

I nas otacza i ogłusza zgiełk świata. Wojna i polityka, handel i zabawa wciągają nas w swój wir, a w tym wirze jakże często tonie wiara i cnota

i sumienie i pokój duszy! Czy nie ma na to żadnego lekarstwa? Owszem, jest. Nie możemy wprawdzie pójść na pustynię; ale możemy każdego rana przy pacierzu znaleźć sobie kilka chwil samotności i skupienia i pomedytować pobożnie o Bogu i wieczności i obowiązkach swoich, aby potem z odnowionym duchem i pokrzepionym sercem wrócić do codziennych zajęć. Możemy od czasu do czasu wstąpić do kościoła, aby w ciszy i samotności klęknąć u stóp ołtarza, jak Maria u stóp Jezusowych, i porozmawiać z Zbawicielem o wszystkim, co mamy na duszy.

2. Chrześcijaństwo zapanowało nad światem pogańskim. Kościół zwyciężył wrogów zewnętrznych, czychających na zgubę jego; ale w ich miejsce powstali wrogowie wewnętrzni, sekty i herezje, podkopujące wiarę i jedność Kościoła. Wtedy Pan Bóg zesłał Kościołowi mężów świętych, a równocześnie mocarzy ducha, Augustynów i Ambrożych, Atanazych i Chryzostomów, którzy słowem i pismem bronili wiary Chrystusowej i wiedli ją do zwycięstwa. Taki św. Augustyn był przez długie wieki i dziś jeszcze jest nauczycielem prawdy wiecznej w najgłębszych zagadnieniach życia.

Przez lata wojny zatarła się w wielu sercach wiara chrześcijańska i zachwiały się zasady chrześcijańskie. Tym większy obowiązek nasz, abyśmy pilnie korzystali z żywego słowa Chrystusowego, które płynie do nas z ambony, abyśmy sięgnęli do ksiąg świętych, szczególnie do katechizmu i odnowili i pogłębili w duszy wiarę św. Wiara — to podstawa mocna i niewzruszona, na której jednostka i naród zbudują szczęśliwą przyszłość swoją.

3. Niedługo Kościół zażywał pokoju. Przewaliła się przez państwo rzymskie nawała dzikich ludów, szczególnie ludów germańskich i pozostawiła po sobie ruiny miast i wsi, upadek oświaty i obyczajów.

W owym czasie narodził się mąż prawdziwie opatrznościowy, św. Benedykt, założyciel zakonu benedyktynów. Klasztor ich macierzysty znajduje się albo raczej znajdował się w Monte Cassino we Włoszech, znanym nam z bohaterskich walk armii polskiej podczas ubiegłej wojny. Otóż benedyktyni zabrali sić z gorliwością świętą do odbudowania kultury chrześcijańskiej. Powstawały nowe miasta i wioski, kościoły i klasztory, zakwitły rzemiosła i uprawa roli, w cichych celach klasztornych przepisywano pilnie stare księgi, młodzież poczęła uczęszczać do szkół. Ora et labora — módl się i pracuj! to było hasło benedyktynów.

Czasy obecne — jakże podobne są do tamtych czasów! Ten sam wróg, to samo zniszczenie! Więc zastosujmy też to samo lekarstwo, którego nauczył nas św. Benedykt, aby z ruin i zgliszcz powstać mogła nowa kultura chrześcijańska i polska.

4. A kiedy Kościół stał na szczycie ziemskiej chwały, bogaty w potęgę świecką i skarby, wtedy powstał św. Franciszek z Asyżu, ubrany w zgrzebny habit, przepasany powrozem, i boso, o żebraczym chlebie szedł między ludzi, głosząc im wielkość i piękność i zasługę ubóstwa.

Ubóstwa i nędzy mamy wśród siebie aż za wiele. Niestety, dla wielu ludzi ubóstwo jest drogą do grzechu, buntu lub rozpaczy. Otóż św. Franciszek uczy nas, że istnieje też ubóstwo święte i radosne, kiedy człowiek nie dba o kryształy i dywany, piękne obrazy i piękne stroje, wielkie majątki i bogactwa, a cieszy się, gdy ma skromny dach nad głową i kawałek chleba

powszedniego. Pamiętajmy, że najcenniejsze skarby dostępne są wszystkim: wiedza i cnota i piękno przyrody i pogoda duszy. Szukajmy więc najpierw królestwa Bożego, a wszystko inne będzie nam przydane.

5. W 16. wieku rozdwoił się świat chrześcijański. Protestantyzm w różnych postaciach i odmianach zbuntował się przeciwko Kościołowi i wielkie odłamy oderwał od niego. Chciał Kościół zreformować, ale nie rozumiał, że prawdziwą reformę, prawdziwą naprawę trzeba rozpocząć od samego siebie a nie od podrywania karności i posłuszeństwa wobec matki Kościoła.

Jaką drogą kroczyć winna prawdziwa reforma, pokazał nam św. Ignacy z Lojoli. Mężny żołnierz i prawdziwy rycerz Chrystusowy wpierw ujął w karby własną naturę i własnego ducha, poddał go jarzmu ćwiczeń duchowych, poddał go przez ślub posłuszeństwa Kościołowi i Namiestnikowi Chrystusowemu, i na tej drodze cudów dokonał około odnowienia społeczności chrześcijańskiej.

Karność i posłuszeństwo wobec Kościoła, wobec dogmatów wiary św., wobec przykazań Bożych i kościelnych, wobec prawowitych władz — oto droga, która zdoła poprowadzić narody z odmętu buntów i rewolucyj do prawdziwego pokoju i lepszej przyszłości.

6. Jednakże spośród wszystkich praw i przykazań najwyższym jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. Św. Wincenty à Paulo — oto nowoczesny apostoł miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego. W życiorysie jego nie czytamy ani o wielkich cudach, ani o nadzwyczajnych dziełach, ale czytamy o ciągłej pracy dla ubogich i sierot, dla chorych i opuszczonych, dla więźniów i obłąkanych, dla wszelkiego rodzaju nędzy ludzkiej, duchowej i cielesnej. A chociaż od śmierci jego minęły wieki, duch jego żyje i trwa w Zgromadzeniu Sióstr Szarytek, w konferencjach św. Wincentego, w niezliczonych dziełach miłosierdzia, rozsianych po świecie.

Wojna i nienawiść ludzka zadała liczne a bolesne rany całej ludzkości. Jedno jest tylko lekarstwo na uleczenie tych ran: sprawiedliwość chrześcijańska i miłosierdzie bez granic. Z uczynków miłosiernych będziemy zdawali egzamin ostateczny na sądzie Bożym; uczynki miłosierdzia otworzą nam bramę do nieba.

III. Czy żyją na świecie dziś jeszcze święci? Żyją na pewno, bo Kościół jest wiecznie żywy i bez ustanku działa w nim Duch Święty i łaska Boża.

Może na poddaszu we własnym twym domu, może gdzieś w izbie piwnicznej mieszka święty, nieznany światu, ale znany Bogu. Albowiem są święci, którzy jaśnieją jako gwiazdy jasne na niebie, ale są też święci ukryci, jak źródło żywej wody, ukryte w ziemi.

Różne są bowiem drogi wiodące do świętości, ale jedna jest jej treść: miłość, która zapomina o sobie, o własnych tęsknotach i kłopotach, a cała, myślą i sercem, zatapia się w Bogu; miłość, która niczego nie pragnie dla siebie, lecz żyje, poświęca się i umiera dla chwały Bożej i dobra bliźnich.

Oto droga, która wszystkich świętych zaprowadziła do nieba. Oto droga, która i nas zawiedzie do Boga i wiecznego zbawienia. Amen.

Ks. Dr M. Rode.

Niedziela XXIV po Świątkach.

CZASOWOŚĆ I ZMIENNOŚĆ USTROJÓW ZIEMSKICH, WIECZNOŚĆ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

I. Wyjaśnienie ewangelii niedzielnej.
II. Czasowość i zmienność ustrojów ziemskich, wieczność Kościoła katolickiego.
   a) Potężne państwa runęły.
   b) Krótkie dzieje Kościoła katol.
III. Powszechny pożytek współpracy królestw ziemskich z Królestwem Bożym na ziemi!

„Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?" ... „Któż jest ten, że wiatry i morza są mu posłuszne"? (Mat. 8, 26, 27).

I. Bogatą i aktualną treść zawiera dzisiejsza ewangelia św., pełna też jest symboliki i proroczego widzenia. — Ojcowie Kościoła rozumieją ten wyjątek ewangelii św. Mateusza następująco. Jezioro Genezaret wyobraża świat, który w zetknięciu z Chrystusem Panem i Jego Kościołem okazuje się zmiennym, jak fale morza, a nieraz wprost nieprzyjacielskim. Łódź, płynąca po wodzie morskiej, przedstawia Kościół katolicki. Fale zaś morskie, atakujące łódź i grożące jej zatopieniem są symbolem ataków świata na Kościół katolicki . . . .

II. Już przeszło dwa tysiące lat istnieje Kościół kat. Przyglądając się dziejom ludzkości tego okresu, stwierdzić trzeba czasowość i zmienność ustrojów ziemskich tak politycznych, jak społecznych, gospodarczych i kulturalnych, oraz niezmienność i wieczność Kościoła Chrystusowego.

a.) Różne przewinęły się w ciągu tych wieków przez świat i ludzkość prądy i systemy. Różne państwa powstały i runęły. Przeróżne zrodziły się teorie filozoficzne, teozoficzne, społeczne — i przeminęły.

1. Jeszcze dzisiaj często, słusznie i chętnie wracamy myślą do wielkich i pięknych zdobyczy świata klasycznego, zwłaszcza Rzymu i Grecji. Na miarę olbrzymów rozrosły się swego czasu te dwa narody i państwa. Ich byt wydawał się trwałym, nieśmiertelnym. Ich wodzowie kazali sobie cześć boską oddawać, wonne przed sobą palić kadzidła i życie ludzkie składać w ofierze! — I cóż z tej potęgi zostało?....

2. W początkach wieku XIX — by inny przytoczyć przykład — Napoleon Bonaparte prowadził Francję od jednego zwycięstwa do drugiego. Zreformował ustrój państwa. Wytyczył nowe zasady życiu politycznemu i społecznemu. Poczuł się prawodawcą wielkim i wodzem, mającym ambicję zawojowania całego świata. — Czasowo tylko trwała jego wielkość, a osiągnięcia jego w krótkim czasie również uległy w poważnym odsetku przemianom i likwidacji....

3. Gdy Mussolini zdobył władzę we Włoszech, kroczyć począł podobnymi drogami, jak pogańscy imperatorowie wielkiej ongiś Romy. Sterory-zował naród. Naruszył prawa jednostki. Zlekceważył prawa Boże i kościelne! Siebie kazał młodzieży włoskiej bogiem Italii nazywać. Wreszcie chciał wyruszyć na podbój i uciemiężenie innych narodów. — Dziś naród włoski ponosi karę, a Mussolini został przez własnych rodaków zastrzelony. „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy"....

4. Tenże sam los spotkał naród niemiecki. Od wieków już naród ten rzucał się na najświętsze prawa innych narodów i społeczności. Już nieraz gwałcił prawa Boże i elementarne nakazy prawa przyrodzonego. Dość wspomnieć okropne wyczyny krzyżaków i „walkę kulturną" Bismarcka. System zaś hitlerowski przeszedł swoją złośliwością i perfidią wszelkie najśmielsze i najokropniejsze oczekiwania i przewidywania. W oparciu o pogańskie zasady: wyższości rasy nordyckiej, oraz „cel uświęca środki" — chciał Hitler zawładnąć światem i przemienić go na swoją modłę. — Mimo osiągniętych sukcesów i potęgi, Bóg ostatecznie przekreślił w dziwny sposób jego nieludzkie zamierzenia....

Przytoczyćby można jeszcze cały szereg innych państw i narodów, zwłaszcza z epoki przedchrystusowej, te jednak wystarczą już do stwierdzenia, że rzeczywiście byt państw i narodów, oparty tylko o siłę orężną, gospodarczą, a nawet kulturalną, jest i był zawsze dotąd i będzie bytem czasowym i nietrwałym.

b.) Jak na tle życia państw i narodów wyglądają dzieje Kościoła katolickiego?

1. Kościół katolicki rodził się w warunkach trudnych. Nauką swoją burzył dotychczasowe pojmowania religijne i społeczne, wpływem swoim począł przenikać do wszelkich dziedzin życia. Toteż władcy tego świata wypowiedzieli szybko budującemu się Kościołowi walkę. Rozpętały się prześladowania chrześcijan. Wyjąwszy św. Jana, wszyscy apostołowie zginęli śmiercią męczeńską, idąc tu śladami Chrystusami ukrzyżowanego! Stosowano najwyszukańsze tortury wobec wyznawców Chrystusa, zwłaszcza za Nerona, Becjusza i Dioklecjana. Trwały one niemal bez przerwy przez pierwsze trzy wieki. A i później miały one miejsce w różnych formach i w różnych państwach, do czasów współczesnych włącznie...

2. Nie tylko fizycznie był Kościół prześladowany. Starano się też Kościół rozsadzić od wewnątrz. Szybko zjawiają się heretycy, schizmatycy, reformatorzy. Zaprzeczając prawdziwości tej czy innej prawdy chrześcijańskiej, chcieli wzruszyć fundamentami Kościoła. Specjalnie złośliwie atakował Kościół Luter, doprowadzając ostatecznie do znacznego odszczepieństwa, jak również król ang. Henryk VIII i inni....

3. Były też pewne niedociągnięcia w łonie samego Kościoła. Są one wprawdzie przez ludzi wrogich Kościołowi tendencyjnie wyolbrzymiane i przekrętnie niejednokrotnie tłumaczone, tym niemniej stwierdzić trzeba, że jakieś niedociągnięcia Kościół toczyły od wewnątrz.

4. A jednak Kościół kat. trwa, istnieje. Nie zawalił się, jak państwa i narody. Nie rozpadł się i nie rozpadnie się. Kościół bowiem jest instytucją Bożą, założoną przez Chrystusa Pana, więc też istnieć będzie tak

długo, jak długo istnieć ma według woli Jezusa. Pan Jezus zaś powiedział: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata".[1])

III. Na świecie żyją różne narody. — Są różne państwa ziemskie. — Ich głównym celem jest dać obywatelom swoim dobre warunki rozwoju życia na ziemi. Kościół zaś katol. prowadzi tychże samych ludzi łącznie z kierownikami państw do wieczności, do nieba. Tylko w wypadku ścisłej współpracy królestw ziemskich z wiecznym królestwem Bożym na ziemi, jakim jest Kościół kat., może człowiek i państwo skutecznie spełnić swoją misję. Nie walka wzajemna, nie rozdział państwa od Kościoła, ale szczera współpraca państwa z Kościołem i na odwrót wzajemne uzupełnianie się winno być ideałem i podstawą rodzących się obecnie nowych czasów. — „Jeśli Bóg z nami, kto przeciw nam"?!

Ks. T. Malepszy.

Niedziela XXV. po Ziel. Świątkach.

SPEŁNIAJMY UCZYNKI MIŁOSIERDZIA.

I. Pan Bóg jest miłosierny nawet dla złych ludzi.
II. A. Miłosierdzie jest naszym obowiązkiem.
  1. Przykład Chrystusa.
  2. Nakaz Chrystusa.
 B. Miłosierdzie potrzebą czasów obecnych.
III. Wezwanie do miłosierdzia.

I. Ewangelia dzisiejsza stawia nam przed oczy tę rzeczywistość, że źli ludzie żyją i żyć będą na tej ziemi z dopustu najświętszej woli Boga Wszechmocnego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszechmocą swoją mógłby ich Bóg zniszczyć doszczętnie. Mógłby, ale nie chce, bo jest nieskończenie miłosierny. I to właśnie miłosierdzie sprawia, że Pan Bóg nie zaraz karze grzesznika, ale w nieskończonej dobroci swej czeka,, aż zawróci on z drogi swej i poprawi się. Dla nas zaś jest ono pobudką, abyśmy również, pomimo złośliwości i niewdzięczności ludzkiej, gorliwie spełniali uczynki miłosierdzia tak co do duszy, jak i co do ciała. Albowiem:

II. Miłosierdzie dla ubogich jest naszym obowiązkiem.

1) Dla nas, katolików, mistrzem pod każdym względem jest Chrystus Pan. A właśnie litość serca dla wszelkiej nędzy to rys w postaci i działalności Boskiego Zbawiciela wybijający się nieomal na pierwszy plan. Do Jezusa przychodzili celnicy i grzesznicy, by Go słuchać, kajać się ze swych grzechów i zbrodni i rozpoczynać życie cnoty. Do Jezusa garnęli się z ufnością wszelkiego rodzaju chorzy i niemocą złożeni. Do Jezusa zwracali się wszyscy biedni spracowani, zgłodniali, a On, widząc rzesze ludzi strudzonych, litował się nad nimi. „Żal mi ludu" (Mar. 8,2) — mówił wtedy do apostołów — i albo cudami karmił głodnych, albo kazał rozdzielać z jałmużny, którą Mu dawano, albo pocieszał słowami swej boskiej nauki.

---

[1]) Por. Mt. 28, 20.

2) I pytam się, czy te czyny miłosierdzia są tylko wiekuistym przykładem dobroci Serca Boskiego dla naszej nędzy, wywołującym nieograniconą ufność naszą, który godzi się naśladować, ale naśladować niekoniecznie trzeba? Czy też raczej są wyraźnym nakazem Chrystusowym, a więc i ścisłym obowiązkiem naszym? Odpowiedź na te pytania daje nauka Chrystusa, zawarta przede wszystkim w ewangeliach, bo powiada P. Jezus: „Dawajcie a będzie wam dane" (Łuk. 6,38). „Każdemu, kto by Cię prosił daj" (Łuk. 6,30). „A szedłszy, nauczcie się, co jest; miłosierdzia chcę a nie ofiary" (Mat. 9,13). Takich świętych zdań Chrystusowych w Piśmie św. jest niezliczone mnóstwo, przytaczamy tylko niektóre. Gdyby jednak jeszcze kto miał wątpliwość, czy są one tylko zachętą, zostawiającą do woli uczynki miłosierdzia, czy wyraźnym i ścisłym nakazem, to niech rozważy słowa wyroku, jaki Pan Jezus zapowiedział na tych, którzy zaniedbali miłosierdzia względem bliźniego: „Idźcie precz ode mnie, przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mnie; nagim, a nie przyodzialiście mnie; chorym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie" (Mt. 25,41—43). Jeżeli tedy tak surowy na Sądzie Ostatecznym spotka wyrok tych, którzy nie pełnią uczynków miłosierdzia względem bliźniego, to nie radą tylko i zachętą, ale nakazem i przykazaniem bożym, wynikającym z najwyższego przykazania miłości Boga i bliźniego, jest pełnienie uczynków miłosierdzia.

III. Miłosierdzie dla ubogich jest potrzebą obecnych czasów.

3. Działania wojenne, które przewaliły się przez naszą ojczyznę, tyle spowodowały potrzeb i nędzy, że ogromnych trzeba wysiłków, aby im skutecznie zaradzić. Cierpią nie tylko winni, rozrzutni i próżniacy, ale nieraz ludzie najlepsi, chętni i gotowi do pracy; w opłakanym stanie widzimy codziennie wielu ludzi, którzy wskutek wydarzeń wojennych znaleźli się bez chleba codziennego i dachu nad głową, trudne zaś warunki gospodarcze i mieszkaniowe utrudniają zaspokojenie tych potrzeb. Niepowetowane straty przynosi nam śmiertelność wśród dzieci, które niedokarmione przez matki, a pozbawione potrzebnej opieki, umierają z niedostatku i wycieńczenia. I nędza ta smaga wielu i katuje bezlitośnie, pogrążając nieraz w czarne myśli zniechęcenia i nienawiści, zapędza nieraz w rozpacz, niewiarę, samobójstwo i wszelkie zbrodnie, a tak z nędzy materialnej prowadzi do stokroć gorszej nędzy moralnej, bo skrajna nędza złym jest doradcą. Żyjemy nadto w czasach wyjątkowych, które też wyjątkowej domagają się ofiary, płynącej z nadprzyrodzonej miłości Boga i bliźniego. Miłość ta niech przejawia się w uczynkach miłosiernych tak co do ciała, jak i co do duszy.

Niech pociąga nas do nich przykład Jezusowy i przynagla Jego boska nauka. Niech przeraża nas wyrok sądu ostatecznego, a pobudza miłość i nagroda Boża. Albowiem wszyscy jesteśmy jedną rodziną bożą, jednym Świętych obcowaniem. Cokolwiek uczynimy, tym najmniejszym braciom Chrystusowym, tym najnieszczęśliwszym bliźnim naszym, to Chrystusowi i Bogu uczynimy. Amen.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Zakłady Graficzne „Papierodruk" Poznań, ul. Wybickiego 6 — 1861. — K - 1845